BIULETYN KOWIEŃSKI
WILBI

WILEŃSKIE BIURO INFORMACYJNE (WILBI) JAGIELLOŃSKA 6-2.

Nr. Wilno, dnia 22 października 1928 roku. 139.

Treść numeru:

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

		Dział.	Str.
1.	Obchód dziesięciolecia "utraty" Wilna w Kownie.-	I.	1.
2.	"Dzień Kowieński" o Wilnie.-	"	3.
3.	Dwaj profesorowie łotewscy w sprawie Wilna.-	"	4.
4.	Wrażenia d-ra Puryckisa-Vygandasa z jego pobytu w Polsce.-	"	5.
5.	"Rewelacje" zbiegłego na Litwę socjaldemokraty Pawłowskiego.-	"	9.

II. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE.

6.	"Lietuvos Žinios" o katastrofalnem położeniu gospodarczem Litwy.-	II.	1.
7.	Dokoła budżetu państwa.-	"	1.

III. ZAGADNIENIA POLITYKI WEWNĘTRZNEJ I ŻYCIE SPOŁECZNE.

8.	Wywiad z p. Szylingasem w sprawie Rady Państwa.-	III.	1.
9.	"Darbininkas" w sprawie artykułu "Lietuvos Aidas'a", spowodowanego proklamacjami przeciw członkom rządu.-	"	3.
10.	"Rytas" o konieczności wewnętrznego zjednoczenia na Litwie.-	"	5.
11.	Wzajemne stosunki pomiędzy partjami na Litwie w ujęciu "Lietuvos Žinios".-	"	5.
12.	"Lietuvos Aidas" o cenzurze prasowej.-	"	7.
13.	"Lietuvos Aidas" o przystąpieniu opozycji do grup rządzących.-	"	8.
14.	Z Rady Państwa .-	"	8.

X. KRONIKA

a/ Zagraniczna.

15.	Incydent pograniczny.-	X.	1.
16.	Aresztowanie "agenta" Pleczkajtisa.-	"	1.
17.	Wydalenie Pietkiewicza z Litwy.-	"	1.
18.	Dokoła układu litewsko-niemieckiego.-	"	1.
19.	Dokoła spłaty reparacji za kraj Kłajpedzki.-	"	1.
20.	W kołach dyplomatycznych.-	"	1.
21.	Dokoła prowizorjum handlowego między Finlandją a Litwą.-	"	2.
22.	Dziennikarz angielski w Kownie.-	"	2.

b/ Kronika gospodarcza.

23.	Zmniejszenie taryfy kolejowej w związku z nieurodzajem.-	"	2.
24.	Akcja ratownicza w związku z nieurodzajem.-	"	2.
25.	Zmniejszenie się ilości tegorocznych zbiorów.-	"	2.
26.	Kontrola eksportu lnu.-	"	3.
27.	Gospodarka rybna na Litwie.-	"	3.
28.	Nowa fabryka w Szawlach.-	"	3.

c/ Kronika wewnętrzna.

29.	Dokoła likwidacji Ministerstwa Komunikacji.-	X.	2.
30.	Ustąpienie adwokata Tumenasa z Rady Min.Spraw.-	"	3.
31.	Manewry szaulisów.-	"	3.
32.	Wyniki wyborów do Kas Chorych.-	"	4.
33.	Proklamacje komunistyczne.-	"	4.
34.	Skazanie komunisty.-	"	4.

d/ Kronika oświatowa.

35.	Zamknięcie gimnazjum.-	"	4.
36.	Egzamina z litewskiego dla nauczycieli szkół ludowych.-	"	4.

e/ Kronika statystyczna.

37.	Liczba doktorów na Litwie.-	"	4.
38.	Ilość abonentów radjowych w Kownie.-	"	4.
39.	Ilość wydmych książek we wrześniu r.b.-	"	4.

f/ Kronika emigracyjna.

40.	Emigracja we wrześniu r.b.-	"	4.

XI. Z PRASY LITEWSKIEJ W WILNIE.

41.	Dr. Olsejka o stosunku Litwy do Wilenszczyzny i Litwinów wileńskich.-	XI.	1.
42.	Odpowiedźź "Vilniaus Aidas" na artykuła d-ra Olsejki.-	"	3.
43.	Konfiskata "Vilniaus Aidas'a".-	"	4.

----oOOo----

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Obchód dziesięciolecia "utraty" Wilna w Kownie.

Komitet organizacyjny obchodu wydał odezwę, która zaczyna się od słów:

Nes be Vilniaus nenurimsim /Nie spoczniemy, aż póki Wilno nie będzie nasze/. Odezwa zaznacza na wstępie, iż w odróżnieniu od ubiegłych lat, dzień 9-go października należy uczcić nie smutkiem powszechnym i żałobą, lecz skupieniem i spotęgowaniem poświęcenia dla odzyskania Wilna. Dzień 9-go października nie jest świętem, lecz dniem pracy. W związku z nowym charakterem, jakiego nabiera dzień rocznicy utraty Wilna, nie będzie się wywieszało przy domach żałobnych chorągwi, z wyjątkiem jednej większej chorątwi na wysokim proporcu w najbardziej znacznem miejscu w mieście, miasteczku lub wsi.

Program obchodu rocznicy w tym roku był następujący:

O godz. 7 rano - wzniesienie chorągwi, hymn.

Następnie we wszystkich kościołach i domach modlitwy odbyły się nabożeństwa za poległych w walkach o Wilno i na intencję odzyskania Wilna, po nabożeństwie okoliczhościowe kazania.

We wszystkich szkołach odbyły się okolicznościowe odczyty.

Wszystkie pisma, za wyjątkiem żydowsko-rosyjskiego "Echa", wyszły bez czarnych obwódek.

Punktualnie o godz. 12 w całej Litwie zadzwoniły dzwony we wszystkich kościołach, w Kownie również Dzwon Wolności, oraz dały sygnał wszystkie syreny fabryczne, duży sygnał na minutę skupienia.

O godz. 6-ej wieczorem odbyła się uroczystość opuszczenia sztandaru.

Wieczorem odczyty w szkołach i salach publicznych, przedstawienia patrjotyczne i koncerty. W restauracjach dnia tego muzyka nie grała, w kinach wyświetlały się filmy narodowe.

Podczas podnoszenia sztandaru wygłosił wielką mowę prezydent Litwy Smetona. Mowę tę podajemy poniżej:

Co rok 9-go października w Litwie panuje wielkie poruszenie. Co ma ono oznaczać? Czy smuci się czego Litwa, czy też się cieszy? Ani jedno, ani drugie. Dzień ten jest dniem wielkiego frasunku dla naszego narodu. W dniu tym naród litewski rozpamiętywa wielką krzywdę, jakiej wróg nasz dopuścił się względem Litwy. Znana ona jest wszystkim. W 1920 r. Polska wobec świadków Ligi Narodów w Suwałkach podpisała z Litwą układ, zgodziła się zostawić jej Wilno i natychmiast układ ten złamała, napadła z zasadzki na Wileńszczyznę i oderwała ją od Litwy. W dniu tym powinniśmy również pamiętać o naszym wielkim obowiązku, że nigdy tej krzywdy nie zapomnimy, że nie pożałujemy żadnych ofiar, by wyzwolić Wilno z niewoli. Niema potrzeby rozpaczać, ani się smucić. Gdy naród wzrasta w siły, wówczas zwiększa się nadzieja. Lecz i cieszyć się niema powodu. Wilno wciąż jeszcze jest w niewoli. Będziemy się cieszyli, gdy wkroczymy do stolicy Gedymina, gdy będziemy w pobliżu jeziora trockiego, gdzie ruiny zamku rycerza Kiejstuta przypominają nam o wspaniałej przeszłości Litwy, gdzie Witold Wielki rósł i dojrzewał na chwałę Litwy.

Obecnie musimy cierpliwie przygotowywać drogę do Wilna. Nie jest to łatwa droga. Prawda i sprawiedliwość są po naszej stronie. Jesteśmy tego pewni nietylko my, Litwini, nietyl-

ko sami obywatele Litwy, jest tego pewna również każda osoba postronna, której chodzi o sprawiedliwe, pokojowe współżycie narodów.

Prawo i sprawiedliwość nie zwycięża, gdy nie potrafimy ich obronić. To też powinniśmy nabierać sił. Nasze siły, nasza moc, przedewszystkiem zależą od naszej jedności. Rozumie to dobrze nasz obłudny wróg, to też stara się ją złamać. Polacy zwabili i zatrzymali u siebie grupę naszych ludzi, którzy doreszty utracili świadomość narodową. Bolesnym jest fakt, że między nami znajdują się tacy zdrajcy. Trzeba się ich pozbywać. Przy nich Polacy grupują przeciw Litwie najgorszy element, by przy okazji pchnąć go na wolne państwo litewskie. Element ten za polskie pieniądze rozpowszechnia oszczercze pisma, skierowane przeciw przywódcom naszego narodu. Celem tych pism jest zburzenie jedności litewskiej, której dotychczas Litwinom nie brakowało. Podobne usiłowania powinny jeszcze ciaśniej zespolić naród z jego przywódcami. Przenosząc wiecn przez linję demarkacyjną, stale strzelając do naszych czujnych placówek, Polacy dążą do tego, by nas sprowokować i gdy stracimy cierpliwość, wobec całego świata oskarżyć nas o zakłócenie pokoju. Nie poddamy się tym prowokacjom. Nie zbraknie nam rozsądnej cierpliwości.

Nikt chyba na świecie tak pokoju nie pragnie, jak my Litwini. Celem naszego państwa nie jest zaborczość, lecz spokojna, narodowa praca kulturalna.

Lecz wszystkie narody zbroją się. Czyż mamy więc prawo my, Litwini, za namową nieprzyjaciół rzucić i zlekceważyć oręż, ażeby potem na nas niespodziewanie napadnięto. To też powinniśmy być nietylko silni jednością, lecz orężem. Mała Litwa na nikogo uderzyć nie może, nikomu też wojną nie grozi. Jednak przed wrogiem powinna się obronić. Nie szkodzi więc, jeżeli nasze młode pokolenie będzie umiało władać orężem. Jest to obowiązkiem całego narodu, zwłaszcza zaś rządu.

Jedność i siła są nie do pomyślenia bez rygoru. Jest on podstawą nietylko sił zbrojnych, lecz i egzystencji narodów. Przysłowie litewskie mówi: rozleciały się, jak pszczoły Grzegorza. Przysłowie to można porównać z rodziną, gdzie niema posłuchu. Można je również porównać z rodziną rodzin, największą rodziną - narodem. Jeżeli nie będzie w nim posłuchu, rygoru, naprawdę wykolei się i trafi do niewoli. Oto czem jest brak rygoru i karności. Rygor jest dla nas nieunikniony w każdej dziedzinie gospodarstwa, we wszystkich urzędach, szkołach, w każdej pracy, na każdym kroku nietylko w wojsku.

Powinniśmy być pracowici. Litwa nie posiada wielkich bogactw natudalnych, ani węgla, ani nafty, ani złota, ani srebra, ani innych bogactw, które posiadają inne kraje. Lecz pola Litwy są urodzajne. Należy tylko więcej pokochać pracę, zrozumieć, że dzięki pracy można osiągnąć wszystko, że w wolnej Litwie mogą dobrze przeżyć nie dwa z górą, jak jest obecnie, lecz cztery z górą miljony mieszkańców. Praca nas uszczęśliwi i wszyscy nas będą szanować.

Wymagając od innych, by byli sprawiedliwi w stosunku do nas, powinniśmy byś sprawiedliwi dla siebie i innych. Powinniśmy rozwijać w sobie poczucie sprawiedliwości. Nie powinno być między nami oszukaństwa. Wypędzajmy je zewsząd i ze wszystkich urzędów. Wychowując naród w podobny sposób, staniemy na prawdziwej drodze do Wilna. Powinniśmy dobrze zapamiętać tę prawdę. Ważniejszem jest dla nas zwracanie uwagi na nasze cnoty, niż na wady przeciwnika.

Najlepsi nasi synowie z bronią w ręku zginęli w drodze do Wilna. Teraz oto stoimy przed ich pomnikiem, przed pomnikiem poległych za niepodległość Litwy. Chylimy przed nim głowy. Niech ta święta ofiara natchnie nas, byśmy wstąpili w ich ślady. Dobrze i błogo jest umrzeć za ziemię ojców.

Pamiętajmy, jeżeli będziemy się trzymali jedności, bę-

dziemy karni, pracowici, tem samem będziemy silni i niezwyciężeni. Będzie nas wówczas szanowała zagranica, nawet wróg nie odważy się nas lekceważyć i wtedy wyzwolimy Wilno. Jak zgodnie śpiewamy hymn narodowy, tak zgodnie powinniśmy postępować w każdej sprawie. Wówczas naprawdę Litwie będzie się powodziło.-

"D z i e ń K o w i e ń s k i" o W i l n i e.

"Dzień Kowieński" w Nr.227 w dniu obchodzonej w Kownie rocznicy utraty Wilna, umieścił artykuł p.t."Wilno". Artykuł ten podajemy w streszczeniu:

"Gdy małżonkowei po długich latach wspólnego pożycia poróżnią się i niezgoda doprowadzi do ostatecznego zerwania, z dawnego intymnego stosunku częstokroć rodzi się antagonizm, a gorące uczucie miłości przemienia się w niemniej płomienną nienawiść. Gdy niema dzieci, rozstanie nie jest trudne. Lecz jeśli pozostaje owoc wspólnie przeżytej przeszłości, jak znaleść wyjście z dramatycznej sytuacji i rozstrzygnąć pytanie: do kogo ma należeć dziecko?

Po 400 latach pożycia polsko-litewskiego nastąpiło zerwanie. Litwa żyje dzisiaj własnem życiem państwowem, do wspólnej z narodem polskim przeszłości pozostała u niej głęboka niechęć. Współczesnego Litwina drażni samo o Polsce wspomnienie.

Trudno jest rozdzielić żywe ciało. Niełatwo przeprowadzić granicę i ustalić, gdzie się kończy "twoje", a zaczyna "moje", a zaczyna "moje" w tem, co kiedyś było "nasze". Lancet politycznego chirurga może się tu pomylić.

Problem wileński jest tem trudniejszy do rozwiązania, że dokoła bolączki tej w ciągu blisko 10-ciu lat utworzyła się gruba warstwa rozpalonych namiętności, niesłusznych uprzedzeń, nieudanych prób likwidacji zatargu, a nadewszystko brudnych intryg polityki międzynarodowej. Warstwę tę, zanieczyszczającą źródło sporu, niełatwo usunąć.

Sprawa wileńska w istocie swej nie jest, jak pospolicie przyjęto ją traktować, wyłącznie terytorjalnym sporem między Polską a Litwą. Pozostaje ona w ścisłym organicznym związku z całokształtem stosunków polsko-litewskich. Wszelkie próby uregulowania sporu granicznego bez jednoczesnego porozumienia duchowego zawsze były i będą z góry skazane na niepowodzenie. I odwrotnie, gdy chodzi wogóle o unormowanie stosunków polsko-litewskich, na drodze, jak głuchy mur, wstaje kwestja wileńska. Młodziutka kultura litewska, która przez setki lat ulegała przemożnym polskim wpływom, dzisiaj w niepodległem państwie litewskiem ma lęk przed powrotną falą tych wpływów i stara się czemprędzej urosnąć, skrzepnąć, utrwalić siebie.

Unika ona absolutnie wszelkiego kontaktu z polskością, odgradzając siebie już nie chińskim, lecz iście litewskim murem od wczorajszych swych braci, gorączkowo wzmacnia i rozwija swą odrębność narodową. A gdy przyjdzie do nawiązania stosunków z Polską /co przecie będzie musiało ostatecznie kiedykolwiek nastąpić/, zetknięcie się z "wrogiem" nie będzie już niebezpieczne. Duch litewski będzie podwójnie opancerzony zasobem silnej swą świadomością narodową własnej kultury i wpojonym w pokolenia antagonizmem do Polaków.

Nie do nas należy wtrącać się do spraw wewnętrznych litewskiego ruchu narodowego, wskazywać, czy obrany kierunek i sposoby są właściwe i słuszne, czy przyniosą mu więcej pożytku niż szkody. Jest to rzecz samego narodu litewskiego i pozostaje na sumieniu i odpowiedzialności jego współczesnych przywódców.

Na tem jednak jeszcze nie można postawić kropki w stosunkach polsko-litewskich, jak chciała dzisiejsza ideologja Lit-

wy. Pozostaje jeszcze Wilno.

I tu właśnie tkwi moment zaiste tragiczny młodej Litwy, która dążąc wszystkiemi swemi siłami, całą swą istotą do odzyskania swego serca - Wilna, zapomniała, że serc się nie zdobywa niechęcią i nienawiścią. Wilno - to serce stare, dawne, nie współczesne młode - litewskie "kowieńskie". Nie wolno zapominać, że długo i mocno czuło ono i w dalszym ciągu nie przestaje mocno czuć również po polsku. Wilno - to nietylko połać kraju, zamieszkana przez polsko-litewsko-białorusko-żydowską ludność, to również symbol historycznej symbjozy polskiego i litewskiego narodów. Jest drogie Litwinom, lecz czyż tak mało warte dla Polaków, że się go łatwo mogą wyrzec i oddać innemu?

Młody duch litewski tęskni, rwie się ku murom grodu Gedymina, lecz nie umie czy nie chce zrozumieć, że czują one inaczej, niż on to sobie przedstawia. Sięgając po Wilno, które dało Polsce wielkie ognisko jej ducha, promieniejące imionami Mickiewicza i jego towarzyszy, Śniadeckich, Syrokomli, i innych, całkowicie ignoruje on ducha polskiego. I tu właśnie litewska idea narodowa znalazła się w głębokim, zasadniczym konflikcie z ideą litewskiej państwowości. Mur nieprzebyty, jakim się Litwa odgrodziła od ducha polskiego w swym interesie narodowym, stoi jednocześnie wpoprzek drogi do Wilna. Dopóty kwestja wileńska nie znajdzie należytego rozwiązania, dopóki Litwa nie zrozumie tej prostej prawdy, na którą jest dziś, świadomie, czy nieświadomie, ślepa i głucha.

Dla zdobycia Wilna zbyt mało jeszcze twierdzić wciąż: "Vilnius turi buti musu - mes be Vilniaus nenurimsim".

Trzeba powiedzieć jeszcze coś więcej. Trzeba uznania, trzeba prawa obywatelstwa dla ducha polskiego na zasadzie "wolni z wolnymi, równi z równymi".

Zanim kłaść sprawę wileńską na stół politycznych dyskusyj, zanim czynić ją objektem dyplomatycznych zabiegów, należy, by wpierw społeczeństwo litewskie rozstrzygnęło w sobie swój wewnętrzny konflikt i usunęło tę tragiczną sprzeczność, jaką wytwarza w jego duszy pragnienie Wilna i negacja polskości.-

Dwaj profesorowie łotewscy w sprawie Wilna.

"Lietuvos Aidas" w Nr. 203 podaje artykuł profesora doktora filozofji p. P. Zalite p.t. "Dyplomacja i Wilno", umieszczony w łotewskim tygodniku "Jauna Diena" /"Nowy Dzień"/. Zasadnicze tezy tego artykułu są następujące:

1/ Jednym z wulkanów niepokoju w Europie jest Wilno;
2/ Wilno powinno należeć do Litwy;
3/ Obowiązkiem dyplomatów łotewskich jest pomóc Litwinom w kierunku odzyskania Wilna.

Profesor mówi, że w Europie tak długo nie będzie pokoju, nim narody nie będą mogły stanowić o sobie w swych granicach etnograficznych. Żaden naród nie ma prawa mieszania się do spraw wewnętrznych innego narodu i wdzierania się na jego terytorjum. Następnie profesor stwierdza, że dzisiaj niema w Europie ani w Ameryce żadnego przewidującego dyplomaty. Gdyby tacy istnieli, uniknięłoby wielu wulkanów. Jednym z takich wulkanów w Europie jest kwestja wileńska. Być może, że ta kwestja dzisiaj nie istniałaby, gdyby dyplomaci łotewscy byli więcej pomysłowi, dobrze rozumieli swe obowiązki i w odpowiednim czasie powiedzieliby Polakom: "Nie grabcie Wilna. Łotysze nie mogą pozwolić na wyrządzanie krzywdy swym braciom. Wilno jest sercem

Litwy. Bez Wilna naród litewski nie może egzystować. Wilno - to kwestja egzystencji Litwy. Przeszłość historyczna, podania, pieśni, i wszystko tak łączy Wilno z Litwą, że nie było i nie może być żadnego rządu, któryby mógł wyrzec się swej stolicy. Gdyby dyplomaci europejscy dobrze poznali historję Litwy, wszystkie okoliczności, wszystko, co nierozłącznie łączy Litwinów z Wilnem, gdyby poznali oni duch narodu litewskiego, a wyrokowali sprawiedliwie, wówczas wszyscyby jednogłośnie to przyznali i powiedzieliby: Wilno dla Litwy. Rzeczywiście ani Voldemaras ani jakiś inny mąż stanu, nie może wyrzec się Wilna. Nie będzie pokoju na Wschodzie Europy, jeżeli kwestja wileńska nie będzie rozstrzygnięta na korzyść Litwy. Dyplomatom europejskim i Polakom nic więcej nie pozostaje, jak tylko zżyć się z myślą, że Wilno należy zwrócić Litwie, do której ono faktycznie należy. Kwestja wileńska już była rozstrzygnięta sprawiedliwie i jedynie Żeligowskiego winą jest, że na Wschodzie znalazł się wulkan wileński.

Następnie profesor zapytuje, czy sprawiedliwem byłoby przelewanie krwi za Wilno. Lepiej je oddać temu, do kogo słusznie należy: naturalnie, do Litwy. Nie trzeba bawić się ogniem. Nie trzeba myśleć, że Litwa jest mała, a Polska wielka. Los narodów jest zmienny. Wyobraźmy Litwę między Rosją a Niemcami. Coby poczęły te państwa, gdyby Litwa i Polska nie rozstrzygnęły pokojowo kwestji wileńskiej? Coby poczęła Francja? Kwestja wileńska może wywołać w Europie niewidziany dotychczas pożar. Nie zagoiły się jeszcze rany wielkiej wojny. Skutki wojny gnębią zarówno zwyciężonych, jak zwycięsców. Nikt nie wie, jakie skutki przyniesie nowa wojna. Jasnem jest, że będą one straszne dla wszystkich.

Obecnie Litwini są małym narodem. W starożytności Litwa była państwem wielkiem i potężnem, Litwini zaś narodem rycerskim.-

Ze zdaniem profesora Zalite zgadza się również znany ekonomista łotewski, profesor uniwersytetu łotewskiego Karlas Baluodis.

W r a ż e n i a d - r a P u r y c k i s a - V y g a n d a s a z j e g o p o b y t u w P o l s c e.

"Lietuvos Aidas" Nr.Nr.202 i 210 z 6 i 16.X.r.b.

Dnia 22-go sierpnia przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych otrzymałem zaproszenie na dożynki, które urządzał prezydent Mościcki w swej letniej rezydencji w Spale. Święto dożynek wprowadził obecny prezydent, obchodzi się je bardzo uroczyście przy udziale rządu, przedstawicieli państw i prasy zagranicznej i włościan polskich ze wszystkich województw. Celem święta jest zbliżenie rządu, zwłaszcza jego głowy-prezydenta, z ludem.

26-go sierpnia w niedzielę, o godz. 8-ej zrana wsiadłem razem z innymi przedstawicielami prasy zagranicznej do wygodnego autobusu i wyruszyliśmy do Spały, znajdującej się w 80-ciu kilometrach od Warszawy. Towarzyszył nam referent prasowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych dr.L. Było nas z górą 20 osób. Miałem okazję do zawarcia znajomości ze stałymi przedstawicielami prasy zagranicznej w Warszawie. Przedstawicieli takich jest w Warszawie około 25-ciu. Samych Niemców jest 8-miu. Dalej idą Anglicy, Rosjanie, Francuzi, Amerykanie, Czechosłowacy i inni. Większość z nich, to Żydzi; niektórzy pochodzą z Polski. Wszyscy, za wyjątkiem jednego, który niedawno przybył do Warszawy, mówią bardzo dobrze po polsku. Korespondenci pism amerykańskich - rdzenni Polacy. Rząd polski nie żałuje wysiłków ni wydatków, byle tylko przeciągnąć ich na swą stronę. Stali korespondenci

korzystają z 50-cioprocentowych ulg kolejowych. Ci zaś, którzy przybywają na czas ograniczony, mogą rozjeżdżać gratisowo po całej Polsce pierwszą klasą. Na święta i uroczystości wozi się ich w specjalnych pociągach. Mają oni wszędzie pierwszeństwo. Nic też dziwnego, że stanowisko ich w stosunku do Polski jest przyjazne, informacje zaś zawsze przychylne, za wyjątkiem tych, którzy jako przedstawiciele sowieccy i niektórzy z pośród niemieckich nie mogą być przychylnie usposobieni.

W sporze wileńskim trzymają oni, rzecz pewna, stronę Polski, tembardziej, że Polacy przed niczem się nie zastanawiają, gdy chodzi o narzucenie swej tezy. Np. podczas znanego zjazdu legjonistów w Wilnie, przedstawicieli prasy zagranicznej sprowadzono do Wilna, wszędzie ich wożono i prowadzano, ażeby przekonać, że szyldy litewskie można znaleźć w Wilnie tylko na litewskiem gimnazjum i Komitecie. Oprócz tego proponowano im, by przysłuchiwali się na ulicach, czy nie usłyszą gdzie mowy litewskiej i podobno słyszeli oni rozmowę polską, gdzieniegdzie żydowską.

Wskazałem na to, że wystawa jest zawsze wystawą i pokazując, można tylko, co się chce pokazać i ukryć też to, co się zechce, że w ciągu jednego albo dwóch dni niepodobieństwem było obejść wszystkie ulice wileńskie i przeczytać wszystkie szyldy, że przed wojną w Strasburgu ~~było~~ na 176.000 mieszkańców było tylko 3.000 Francuzów. Mimo to Francuzi zażądali dla siebie Strasburgu, walczyli zań, jak za miasto francuskie i dziś je mają; gdyby dziś Niemcy próbowały Strasburg odebrać, powstałaby przeciwko temu nietylko Francja, lecz na podstawie paktu lokarneńskiego także Anglja i Włochy. W rdzennej Polsce można znaleść niejedno miasteczko, gdzie język polski nie ma większości, gdzie o przynależności terytorjum decyduje nietylko język lub jakiś fakt poszczególny, lecz cały kompleks czynników historycznych, kulturalnych, gospodarczych i politycznych.

Długo tłumaczyłem swym kolegom zagranicznym, dlaczego i na jakiej podstawie Litwa uporczywie domaga się Wilna. Słuchali oni uważnie, nie zaprzeczając, lecz inna kwestja, czy zostali przekonani. Zwłaszcza, że niektórzy nawet korespondenci niemieccy po zjeździe legjonistów napisali długie korespondencje o polskości Wilna.

Dzięki dyskusjom, podróż do Spały wydała nam się niedługą. Dawniej Spała była carską rezydencją myśliwską, dziś jeszcze zajmuje ona kilkadziesiąt tysięcy hektarów lasów. Wybudowana ona jest w lesie i składa się z kilkudziesięciu ładnych budynków. W lesie spotkaliśmy moc ludzi i powozów. Niebawem po przybyciu zostaliśmy zaproszeni na śniadanie do prezydenta. W przestronnej sali zastaliśmy już wielu zebranych gości: literaci, dziennikarze, profesorowie, wyżsi wojskowi i urzędnicy. Okrążono mię zaraz ze wszystkich stron, gdyż wszyscy wiedzieli, że będzie prawdziwy, "kowieński" Litwin. Wkrótce zaprowadzono mię do innej sali, na piętrze. Była tam zgromadzona doborowa publiczność: prezydent państwa, ministrowie, generalicja i przedstawiciele państw obcych. Przedewszystkiem przedstawiono mię prezydentowi państwa, z którym rozmawiałem z górą pół godziny.

P. Mościcki, były profesor chemji, mający z górą 60 lat, wywiera miłe i pociągające wrażenie. Na początku rozmowy znalazłem się w dość trudnej sytuacji. Jak wiadomo, etykieta zabrania rozmawiać z głową państwa o polityce. P. Mościcki jednak, po krótkim wstępie, zaraz przeszedł do polityki i poruszył najbardziej aktualną kwestję - Wilno. Uważnie wysłuchawszy wszystkich dowodzeń p. Mościckiego, pokrótce przedstawiłem mu nasze stanowisko i argumenty. Zaczęła się dyskusja. Prezydent, coprawda bardzo delikatnie i z wielką rezerwą, skrytykował nasze tezy. Broniłem ich, rzecz pewna, z respektem, obowiązującym podczas rozmowy z głową państwa. Chociaż rozmowa była dość ciekawa, jednak nie chciałem jej tu szczegółowo powtórzyć, gdyż nie był to

xxddn
żaden wywiad i powtarzając z pamięci, mógłbym być nieścisłym i
zawiniłbym przeciwko wymaganiom gościnności, tembardziej że
słowa tak wysokich osób mają szczególne znaczenie. Naogół mogę
tylko powiedzieć, że z rozmowy wyniosłem wrażenie, że p. Mościc-
ki nie wygląda na lalkę w rękach Piłsudskiego, jak to się czę s-
to mówi. Muszę jeszcze dodać, że zauważyłem, iż cieszy się on
wielkim autorytetem zarówno w sferach wyższych, jak i w niższych.
Mojem zdaniem, piłsudczycy znaleźli człowieka pod każdym wzglę-
dem odpowiedniego na to stanowisko.-

W Spale poznajomiłem się nietylko z prezydentem Pol-
ski, lecz również z wielu członkami rządu polskiego. Należy przy-
znać, że w ministrach polskich nie dostrzegłem wielkopaństwa.
Bez żadnej wyniosłości olimpijskiej, skromnie ubrani krążyli w
tłumie gości i nie było widać, by ktoś koło nich chodził na
palcach nietylko z gości, lecz nawet z urzędników. Naogół muszę
powiedzieć, że stosunek członków rządu do urzędników i zwykłych
obywateli wydaje się ze strony serdecznym i naturalnym. Między
ministrami odnalazłem swego sąsiada i znajomego z czasów jesz-
cze przedwojennych, p. Staniewicza. Nasze posiadłości znajdują
się w odległości zaledwie kilku kilometrów i dzisiaj jeszcze p.
Staniewicz po naszej stronie w pobliżu Butrymańców ma matkę i
brata. Przed wojną spotykaliśmy się w Piwoszunach, Butrymańcach
i Stapliszkach. Starałem się zdobyć informacje o rolnictwie i
reformie rolnej w Polsce. P. Staniewicz, profesor uniwersytetu
wileńskiego, a następnie politechniki lwowskiej, autor kilku
szacownych dzieł, jest zdaje mi się dobrym fachowcem w swej
ddziedzinie. P. Czechowicz, Minister Skarbu, Kwiatkowski -
Handlu i Przemysłu, Kühn - Komunikacji. Wszystko to ludzie ze
stażem i, jak wynika z rozmowy, zdają się być dobrymi znawcami
w swych dziedzinach. Jedynie premjer Bartel jest miłośnikiem
sztuki i opracowuje obszerną monografję o twórczości Durera.
W tłumie gości kręcił się ruchliwy, nerwowy, z twarzy
i wyglądu bardzo do Żydka podobny, w ubraniu cywilnem - pułkow-
nik Sławek. To stary przyjaciel i współpracownik Piłsudskiego.
Obecnie na jednym policzku ma bliznę, wyrytą, jak mi mówiono,
przez odłamek bomby. Niektórzy mówią, że są to ślady jakiegoś
zamachu, którego miał on dokonać razem z Piłsudskim. Z nim je-
dynie nie udało mi się poznajomić, gdyż gdzieś znikł. Z pań by-
ły tylko prezydentowa i p. Piłsudska.
Uroczystości dożynkowe były następujące: Przedewszys-
tkiem w lesie odprawiono nabożeństwo, następnie przed prezyden-
tem, rządem i wszystkimi gośćmi odbył się pochód włościan. Po-
chód trwał prawie dwie godziny, chociaż wszyscy szli prędko,
prawie biegnąc. Szli grupami według województw i powiatów, naj-
pierw kobiety, za niemi mężczyźni. Dziewczęta niosły wielkie ko-
rony, kopuły, zrobione na wzór kościelnych i splecione z różne-
go zboża i pięknie przyozdobione wieńce. Mężczyźni, przechodząc
koło ganku, na którym stał prezydent, rząd i goście, podrzucali
czapki do góry i wołali: Niech żyje. Pochód szczególniej dlatego
był ciekawy, że można tu było zobaczyć włościan ze wszystkich
stron Polski, kobiety i mężczyzn w ich strojach narodowych. Tu
i Poznaniacy, Łowiczanie, Krakowiacy, Podhalanie, Huculi. Stro-
je ogromnie rozmaite. Kobiety, tu z odkrytą głową, w wieńcach,
jak u nas, ówdzie w czemś, podobnem do rosyjskiego "kokosznika",
dalej z wysokiemi czapkami, zupełnie podobnemi do mitry bisku-
piej. Koszule, żakiety, sukienki, grają tysiącem barw. Niektóre
ubrania powyszywane srebrem, a nawet złotem. /"Robotnik" pepe-
sowski pisał później, że stroje te były zrobione na koszt rządu
i kosztowały wielką sumę. Prasa rządowa temu zaprzeczyła./ Męż-
czyźni w wyszywanych siermięgach, sukmanach, w czapkach, przy-
ozdobionych wszystkiemi kolorami. Byli i konni, na pięknie ub-
ranych, chociaż niewielkich koniach.
Widok był rzeczywiście piękny i imponujący. Rzecz pew-

na, że na gości zagranicznych, gdzie stroje narodowe przeważnie
wyszły z użycia i wszyscy zniwelowali się w szaro-czarną masę.
pochód ten wywarł wielkie wrażenie. Odgadnąć nastrój tłumu, wi-
dząc przesuwające się czwórkami szeregi, było bardzo trudno. Co
prawda, prawie u wszystkich oczy błyszczały, ożywione nastrojem,
pełnym entuzjazmu. Piękno i wspaniałość uroczystości wywierały
wpływ nawet na widza, tembardziej na zwykłego włościanina, kto-
ry całe życie spędził w monotonji swych pól i chat, obecnie zaś
razem z ustrojonym odświętnie tysiącznym tłumem znalazł się w
obecności osób, o których tak wiele słyszał.

Po przerwie obiadowej znów wszyscy wyszli na ganek.
prezydent, rząd goście. I tu pod otwartem niebem odbyło się we-
sele krakowskie, wesele nie inscenizowane, nie teatralne, lecz
autentyczne, tak jak się odbywa na wsi, z tańcami, śpiewami,
oracjami, oczepinami, przyczem panna młoda, nie zważając na
obecność tylu wysokich gości, rzewnie płakała. Krakowiacy - chło-
py na schwał, trochę tylko małego wzrostu. Kobiety sympatyczne,
lecz nie powiedziałbym, że bardzo piękne. Tymczasem w przecho
dzącym tłumie można było zobaczyć z innych dzielnic Polski nie-
zwykle piękne kobiety i mężczyzn. Prezydent rozkazał uczęstować
wszystkich uczestników wesela, poczem weselnicy znikli i za kil-
ka chwil z wielkim hałasem, okrzykami i śpiewem przeciągnęli w
drabiniastych wozach, przyozdobionych kwiatami.

Po zakończeniu wesela udaliśmy się wszyscy do lasu na
umyślnie w tym celu przygotowaną wielką polanę, gdzie czekały
już tysiączne tłumy. Tutaj miała się odbyć prawdziwa ceremonja
dożynek. Prezydent, rząd, goście, zajęli miejsca na trybunach.

Wówczas starosta dożynkowy zbliżył się do trybuny
prezydenta i wygłosił długą mowę, poczem zaczęło się składanie
prezydentowi wieńców. Wieńce, bardzo pięknie splecione z kło-
sów, oplecione kwiatami, wstęgami. Niektóre były przeszło metr
wysokie i tyleż, albo ~~xx~~ i więcej szerokie. Niosły je cztery,
a niekiedy sześć dziewcząt. Wianków było może sto, może i wię-
cej. Gdzie je prezydent złoży, nie mam pojęcia. Trzebaby na to
wielkiego budynku. Najpraktyczniej byłoby je zaraz wymłócić,
miałby prezydent chleba na całą zimę.

W trakcie uroczystości dożynkowych zaczął padać deszcz.
Trybuny niekryte. Deszcz padał coraz rzęsiściej i wszyscy goś-
cie rozeszli się. Ja również uciekłem. Lecz zanim przybiegliśmy
do mieszkania, przemokliśmy do nitki. Jedynie prezydent i tłumy
zostały tak długo, aż nie ukończono całej ceremonji. Naturalnie
prezydent i jego otoczenie było pod parasolami. Przybiegliśmy
do wskazanych nam pokojów i zaczęliśmy się suszyć.

Publiczność była tu bardzo różnorodna: dziennikarze,
wysocy urzędnicy, zaczynając od wice-ministrów, ambasadorowie.
Każdy suszył się, jak mógł. Ja trafiłem do grupy piłsudczyków,
którzy natychmiast zaczęli dyskusję polityczną.

Rozmowa p. Vygandasa z "piłsudczykami" nie nosiła po-
ważnego charakteru. Piłsudczycy - jak pisze p. Vygandas - zdradzili
się ze swym planem zagarnięcia w 1920 r. Kowna i połączenia Litwy z
Polską unją personalną. Zdaniem ich, zamiar ten nie został urzeczy-
wistniony jedynie z powodu oporu marszałka Piłsudskiego. W dalszym
ciągu p. Vygandas pisze:

Starałem się cały ten plan romantyczny obrócić w żart.
Lecz widziałem, że młodszym piłsudczykom podobał się on bardzo
i że dziś jeszcze nie chcieliby się z nim rozstać. Rozmawiając
i trochę się sprzeczając wyszliśmy; uroczystości dożynkowe

skończyły się i zostaliśmy zaproszeni do prezydenta na herbatę. Po herbacie jeszcze rozmawialiśmy, chodząc po salach, ozdobionych rogatymi czaszkami sarn i łosiów. Na każdej czaszce napis, kto zwierzę zabił. Tu inicjał Aleksandra III-go, Mikołaja II-go, różnych wielkich książąt i magnatów rosyjskich.

Wreszcie wsiedliśmy do swych autobusów i udaliśmy się z powrotem do Warszawy. Teraz większość moich zagranicznych kolegów milczała, gdyż było już ciemno i niezupełnie suche ubranie psuło nastrój.

Tylko jeden z przedstawicieli prasy niemieckiej, bardzo podobny do pitekantroposa Heckla, przez całą drogę prowadził ożywioną dyskusję z korespondentem moskiewskiej "Prawdy".-

"Rewelacje" zbiegłego na Litwę socjaldemokraty Pawłowskiego.

"Lietuvos Aidas" Nr.212 z dn.18.X.r.b.

W ostatnich dniach aresztowano w Kownie przybyłego z Wilna przez Niemcy uczestnika powstania w Taurogach, wybitnego działacza Pleczkajtisa, współpracownika "Pirmyn'a", Franciszka Pawłowskiego. Po przybyciu do Litwy oświadczył on, że sprzykrzyło mu się służyć zdrajcom i wrogom ojczyzny i wiedząc dobrze, iż zawinił względem swego państwa, zdecydował się jednak powrócić, gdyż lepiej być ukaranym, niż uprawiać dalej judaszowską działalność i cierpieć wyrzuty sumienia. W policji kryminalnej policji złożył on obszerne i ciekawe zeznania:

Po niefortunnem powstaniu Pajaujisa dużo mówiono o przygotowywanem powstaniu w Taurogach. Dnia 8-go września spotkałem Krzysztofa Bertulisa, który mi zakomunikował o tajnem zebraniu w lesie, które miało na celu przygotowanie powstania. Wszyscy uczestnicy tego zebrania powinni byli wiedzieć hasło: "Morze wpada do Niemna". Powiedziano mi o tem haśle i w oznaczonym czasie udałem się na wskazane miejsce w odległości 12 klm. od miasta, gdzie na szosie spotkałem nieznanego osobnika. Na jego pytanie - morze? odpowiedziałem: "wpada do Niemca". Zaprowadzono mię do lasu, gdzie znalazłem kilku znajomych i wiele nieznanych mi osób. O godz. 2-ej w nocy przyjechał samochodem były poseł na sejm Mikulski, który obwołał się wodzem powstania. Następnie wygłosił mowę, w której usiłował podnieść nastrój powstańców. Zakomunikował również, że tej nocy w całej Litwie wszyscy powstają przeciw obecnemu rządowi. Wyznaczył wszystkich do różnych oddziałów, przyczem każdy oddział miał powierzoną pracę. Następnie wszyscy uczestnicy zebrania weszli do miasta, gdzie z rynku rozeszli się oddziałami.

Następnie Pawłowski zeznaje to, co jest dobrze wszystkim wiadome.

Gdy powstanie nie udało się - opowiada dalej Pawłowski - kilka dni leżałem ranny w lesie, następnie jako tako przeszedłem niemiecką granicę. Włóczyłem się po różnych miasteczkach Prus Wschodnich, gdzie widziałem się z szeregiem emigrantów;

w Ejtkunach znalazłem Pleczkajtisa, który mi dał pieniądze i zaproponował udać się na kongres emigrantów w Rydze. Po otrzymaniu wiz przybyłem do Wilna, stamtąd zaś wybierałem się na kongres. Pleczkajtis jednak oświadczył, że jest już zapóźno na otrzymanie wizy i poradził zostać w Wilnie. W dniu tym wszyscy emigranci wyjechali na kongres za pieniądze, otrzymane od Pleczkajtisa.

Po kilku tygodniach zostałem zaproszony przez Ancewicza do korygowania "Pirmyn'u". Pracowałem tam do 1-go sierpnia 1928 r. Artykuły do "Pirmyn'u" pisali: Ancewicz, pod pseudonimem - Karužis, Pleczkajtis - Banga, Aszara i inne, Kaupas - Budawo, Szaniakutis, Weteranas i inne. Ja pisałem jako Łajswes Draugas, Żemajtis, Paplauskas - X, Y i inne.

Pieniędzy na wydawanie pism i broszur dostarczał Paplauskas, otrzymywał je od rządu polskiego. Nie wiem, ile rząd wydaje na to; "Pirmyn" drukuje się w 4.000 egzemplarzy. Na początku 1928 r. zorganizowała się komisja redakcyjna w składzie Pleczkajtisa, Ancewicza, Paplauskasa. W lipcu skład ten zmienił się, weszli do niej: Paplauskas, Ancewicz i Kaupas. Kto jest obecnie na miejscu Ancewicza, który wyjechał do Krakowa na studja, nie wiem. Dnia 22 sierpnia zwołano w Wilnie kongres emigrantów, w którym wzięli udział: Pleczkajtis, Ancewicz, Paplauskas, Kaupas i inni. Z Rygi przybył Sakowicz, z Niemiec - Kozłowski, z Grodna - Ejtutis, Juszkis i inni. W otwarciu kongresu wziął udział wiceprezydent miasta Wilna Czyż, który wygłosił mowę polityczną i zakończył ją życzeniem, by emigranci dopięli swego celu i żeby potem zostały nawiązane ściślejsze stosunki między Litwą a Polską. Kongres przyjął rezolucję, zmierzającą do obalenia w drodze powstania obecnego rządu litewskiego, zwołania drugiego sejmu ustawodawczego, któryby miał opracować plan działania nowopowstającego rządu, przeformować i zreorganizować wszystkie urzędy, pociągnąć do odpowiedzialności sądowej wszystkich faszystów, wyższych urzędników, dokonać całego szeregu aktów terrorystycznych i t.d.

Po kongresie najpopularniejszą osobistością między emigrantami stał się Paplauskas. Pleczkajtis zamieszkał w Grodnie i uważany jest za generała czy dowódcę armji. Armja składa się ze 115-stu osób. Naogół, według mego obliczenia, rząd polski na potrzeby pleczkajtisowców wydaje około 50 tysięcy złotych miesięcznie.

Pleczkajtis zamierza wykonać napad na Litwę w sposób następujący: po porozumieniu się z pleczkajtisowcami, znajdującemi się po tej stronie, uderzyć na niektóre ważniejsze powiaty, stamtąd iść dalej. Należy przypuszczać, że ma się na myśli pomoc wojska polskiego, gdyż w przeciwnym razie "dowódca armji" składającej się ze 115-stu ludzi, nie odważyłby się opracować takiego planu, któryby pozwalał przypuszczać, że oprze się on naszemu wojsku.

Wiem, że Pleczkajtis czy też Popławski zorganizował grupę wywiadowczą, której zadaniem jest zbieranie wiadomości w stosunku Pleczkajtisa czy też Popławskiego. Nieprawomyślnych i nieposłusznych pleczkajtisowców rząd polski aresztuje i trzyma w więzieniach. Prawomyślni zaś otrzymują od Pleczkajtisa lub Paplauskasa pewne zaświadczenia, mają dobre mieszkanie i dokumenty z prawem mieszkania w całej Polsce.

Uprócz działalności, skierowanej przeciw państwu litewskiemu, organizacja Pleczkajtisa pozwala sobie wykorzystywać dla celów wyłącznie polskich. Np. wydane przez rząd polski proklamacje p.t. "Bracia - Litwini" i ostatnia ich serja "Litwini", skierowane przeciw Niemcom, a podpisane przez Komitet Ratowania Litwy, były rozpowszechnione w Litwie przez członków organizacji Pleczkajtisa. Za kolportowanie tysięcy egzemplarzy w Litwie Polacy płacili 25 - 50 dolarów.-

II. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE.

"Lietuvos Żinios" o katastrofalnem położeniu gospodarczem Litwy.

"Lietuvos Żinios" Nr.225 z dn.10.X.r.b.Art.p.t."Niepokojąca jesień".Streszczenie:

Zimna wiosna i wczesny szron zniszczyły wszystkie nadzieje rolników na dobry tegoroczny plon. Rolnictwo jest podstawą życia gospodarczego Litwy, to też zły urodzaj ujemnie wpłynie na nasz handel i przemysł.

Najwięcej ucierpiała północna Litwa, a zwłaszcza powiaty szawelski, birżański i inne. Rada Rolnicza pow. Szawelskiego uznała położenie za katastrofalne. W niektórych miejscowościach powiatu szawelskiego zwieziono tylko 50 % oziminy. Jeszcze gorzej jest ze zbożami jaremi. W większości wypadków zboża jare jeszcze nie dojrzały, gdzieniegdzie rolnicy koszą niedojrzałe zboże na paszę. Kartofle prawie doszczętnie zniszczone i gniją w polu. Wstrzymano się z siewem oziminy. W niektórych gminach pow. szawelskiego nie zasiano jeszcze nawet 20 % ozimej pszenicy. Pastwisk brak, bydło karmi się niedojrzałem jarem zbożem. To zaś grozi wzrostem cen na nabiał.

Powiat szawelski nie jest wyjątkiem. Niepokojące wieści nadchodzą również z innych powiatów. Np. z Birż komunikują, że szron i przymrozki zmarnowały wszystko zboże, zwłaszcza len. Ozimina podmokła, to też ma małą wartość. Brak paszy, wskutek czego rolnicy sprzedają swoje bydło. Ceny na bydło są niskie i rolnicy ponoszą wielkie straty.

Są to wiadomości tylko z dwóch powiatów, w innych powiatach jest też nie lepiej.

Już teraz można stwierdzić, że urodzaj oziminy nie będzie taki, jakiego się spodziewano. W każdym razie jednak ozimina będzie lepsza, niż zboże jare. Może nawet wystarczy na eksport pszenicy, lecz konjunktura zbożowa roku bieżącego wobec dobrych urodzajów pszenicy w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i innych krajach jest dla niej zła. Ceny na zboże jare są lepsze, urodzaj jednak jest bardzo nikły. Troskę rolników zwiększa jeszcze ta okoliczność, że w wielu miejscowościach Litwy nie zasiano jeszcze ozimej pszenicy i żyta, jedynie w paru powiatach obszar siewu oziminy osiągnął normę roku ubiegłego. W innych zaś, jak np. w szawelskim, nie zasiano nawet do 80 %. Być może, iż tak wielki procent spotyka się w gminach, które najwięcej ucierpiały. Niewątpliwie jednak w roku bieżącym zasiano w Litwie mniej, niż w roku ubiegłym. Urodzaj zbóż jarych jest zły. Brak paszy zmusza rolników do wyprzedania bydła. Norma zasadzonych z wiosny kartofli jest niżej przeciętnej, przymrozki zaś prawie zupełnie je zniszczyły.

Wszystko to zmusza do poważnego zastanowienia się,gdyż są ku temu wszelkie podstawy.-

Dokoła budżetu Państwa.

Budżet państwa na 1929 rok zostanie niezadługo opracowany przez Ministerstwo Skarbu i wpłynie na obrady Gabinetu Ministrów. Budżet na rok przyszły zostanie zbilansowany na sumę 250 miljonów litów.-

III. ZAGADNIENIA POLITYKI WEWNĘTRZNEJ I ŻYCIE SPOŁECZNE.

W y w i a d z p. S z y l i n g a s e m w s p r a w i e R a d y P a ń s t w a.

"Lietuvos Aidas" Nr.207 z dn.12.X.r.b.

Dnia 11-go b.m. przewodniczący Rady Państwa Szylingas udzielił przedstawicielom prasy wywiadu na temat historji, zadań i kierunku pracy Ra dy Państwa: Wywiad ten podajemy poniżej:

Utworzona obecnie Rada Państwa ma swoją historję. Już w 1922/23 r. rząd myślał o utworzeniu instytucji, która, opracowując i porządkując ustawy, nadawałaby im prawną powagę i stałość. Pamiętam, że sam konferowałem z ówczesnym premjerem Galwanauskasem. Wówczas już jasnem było, że sejmowe komisje prawnicze i redakcyjne z wielu przyczyn nie mogą dokonać tego, czego wymaga od ustawy technika prawa. Zaczęto poważne prace przygotowawcze i przetłumaczono z języka francuskiego obowiązujące we Francji ustawy.

Niestety, ogólne rozpolitykowanie wstrzymało ten dobry początek. Jestem pewny, że gdybyśmy utworzyli wówczas tę instytucję, nie bylibyśmy się tak głęboko zanurzyli w tym chaosie praw, jaki dzisiaj widzimy.

Założonej w 1924 r. Radzie Ministerstwa Sprawiedliwości powierzono "opracowanie projektów kodyfikacji ustaw i rozpatrzenie projektów nowych ustaw". Rada ta wykonała niemało przygotowawczej pracy, z których niewątpliwie obecna Rada Państwa skorzysta. Radzie tej jednak nie udało się skończyć jakiegoś większego dzieła.

W 1927 r. Rada Ministerstwa Sprawiedliwości rozważała projekt prof. A. Szałkauskasa o instytucji kodyfikacyjnej i opracowała nawet plan pracy kodyfikacyjnej i etaty.

A więc obecna Rada Państwa jest jakgdyby zakończeniem tych wszystkich prób, które w przeciągu pięciu lat były przerywane i wznawiane.

Sądząc, że te ciągle się powtarzające wysiłki założenia niezależnej od polityki instytucji, którąby porządkowała ustawy według wymagań techniki prawa, są najlepszym dowodem konieczności Rady Państwa.

Cel działalności Rady Państwa scharakteryzowałbym następująco: dążenie do prawnego doskonalenia ustaw.

Rada Państwa nie będzie mogła myśleć o tem, co stanowi polityczną podstawę ustaw. Kierunek ustawy będzie jej nadany przez czynniki, zadaniem których jest kierowanie polityką państwa.

Rada Państwa nie będzie wykonywała czynności ani sejmu, ani izby drugiej, chociażby dlatego, że ustawa powierzy jej czynność nie decydującą, lecz doradczą. Zapytana, radzi. Wyciągają wnioski i decydują instytucje ustawodawcze: obecnie Gabinet Ministrów, lub, gdy jest zwołany - sejm. Rada Państwa może działać prawomocnie zarówno z sejmem, jak i bez niego. Sądzę, że doradcza siła moralna Rady Państwa będzie wielką.

Według ogłoszonej ustawy, zakres Rady Państwa dotyczy czterech dziedzin: pierwsza, to praca kodyfikacyjna. Nie trzeba chyba dowodzić, że jest ona konieczną.

Jednolitość praw jest wielkim skarbem narodu. Swój własny system prawny jest największą podstawą odporności narodu, gwarancją jego niepodległości. Tymczasem Litwa i dziś jeszcze żyje w chaosie obcych kodeksów, zwłaszcza w dziedzinie pra-

wa cywilnego. Odrobin żle wydanego lub przetłumaczonego prawa nie wystarcza, ażeby można było się obejść bez ustaw rosyjskich, te zaś najczęściej nie nadają się dla naszego kraju i warunków nowego życia. Prawo procesowe jest nieelastyczne, wszystkich obywateli jakgdyby ktoś namawiał do wytaczania spraw o najmniejsze głupstwo. Prawo karne nie jest przystosowane do nowych warunków. Hipoteka jest tylko w Suwalszczyźnie i to tylko dla większych posiadłości, i w Kłajpedzie. Organizacja sądowa nie jest zakończona. I dziś jeszcze za autentyczny tekst ustawy uważa się tekst rosyjski, a gdzie własna terminologja, własna technika porządkowania ustaw?

Oto szereg prac kodyfikacyjnych.

Gdybyśmy się nareszcie mogli pożegnać ze wszystkimi tomami ustaw rosyjskich, niemieckich, bałtyckich, kodeksem Napoleona i szanując swe tradycje historyczne, powiedzieć: oto nasz statut litewski. Jeżeli ubiegłe dziesięciolecie oprócz doświadczenia prawie nic nam nie dało, chociaż wobec poniesionych wysiłków dać mogło, - obecnie naszym największym obowiązkiem jest nie w ciągu dziesięciolecia, lecz w ciągu pięciolecia dokonać tej sprawy.

Inicjatywa w pracy kodyfikacyjnej należy do samej Rady Państwa. Oprócz tego, podczas kodyfikowania ustaw, Rada Państwa ma prawo wysunięcia nowych ustaw, lub dopełnienia albo też zmiany ustaw istniejących. Gdy organy decydujące, obecnie Gabinet Ministrów, zgodzą się z wysuniętą przez Radę Państwa kwestją, będzie ona mogła natychmiast zacząć pracować.

Rzecz zrozumiała, że po zakończeniu kodyfikacji jakichś ustaw, Rada Państwa nie będzie ogłaszała projektu kodyfikowanej ustawy, lecz prześle go Gabinetowi Ministrów, który będzie miał prawo nadać ustawie moc obowiązującą.

Kodyfikacja, przewidziana w ogłoszonej ustawie, nie jest inkorporacją metody nożycowej, lecz kodyfikacją o szerokim charakterze twórczym. Jestem głęboko przekonany, że tylko kodyfikacja twórcza może nas wyprowadzić z tego chaosu, w jakim znaleźliśmy się obecnie.

Drugą dziedziną pracy, w której Rada Państwa również ma inicjatywę, jest kontrola rozkazów, przepisów i instrukcyj władz wykonawczych. Ogłoszona ustawa wkłada na Radę obowiązki kontrolowania. Gdy czynności władz wykonawczych nie zgadzają się z wydaną ustawą, Rada Państwa musi o tem donieść Gabinetowi Ministrów lub odpowiedniemu Ministrowi. Dotyczy to nietylko przyszłości, lecz i przeszłości.

Zdaje się, że inicjatywa zasięgnięcia opinji Rady Państwa co do tego, czy niektóre przepisy lub rozkazy odpowiadają obowiązującej ustawie, może się zaznaczyć w Gabinecie Ministrów zwłaszcza do wydanych już uprzednio przepisów, rozkazów i instrukcyj. Zrozumiałe, dlaczego. Rada Państwa nie mogłaby się zorjentować w przeszłości, co innego Ministerstwo. W życiu praktycznem każde Ministerstwo spotyka się z podobnemi sprawami.

Niektórzy dopatrują się w funkcji kontroli zawiązku sądu administracyjnego. Być może, że życie popłynie również i w tym kierunku. Dzisiaj trudnoby było powiedzieć stanowczo - tak czy nie, jak również nie można przewidzieć, w jakim kierunku będzie się odbywała ewolucja Rady Państwa. Zdaje mi się jednak, że to, co przewidziane jest w ustawie, możnaby było, chociaż i niezupełnie, połączyć z pojęciem używanego w terminologji prof. Remera sądu konstytucyjnego. Oprócz tego, podczas zakończenia rozważań o organizacji naszych sądów, projektowano zorganizowanie Najwyższego Sądu z bezpośrednią funkcją sądową /karną i cywilną/ i dwoma oddziałami: sądem wojennym i administracyjnym. Zdaje się, że byłoby to praktyczne, gdyż funkcja sądu administracyjnego jest nie do pomyślenia bez sprawy sądowej. Skierowanie zaś tej sprawy do Rady Państwa pochłonęłoby całą jej siłę twórczą. Rada Państwa stałaby się przeciętną instytucją sądową,

przeciążoną nieskończonemi sprawami.

Rada Państwa w pierwszym rzędzie zajmie się opracowaniem planu kodyfikacji i kontrolą rozkazów, przepisów i instrukcyj.

W dziedzinie trzeciej i czwartej Rada Państwa będzie pracowała nie ze swej własnej inicjatywy. Rada Państwa będzie rozważała projekty ustaw, otrzymywanych z Gabinetu Ministrów lub innej instytucji prawodawczej. Po dokładnem rozważeniu Rada prześle je z powrotem Gabinetowi Ministrów ze swemi poprawkami i wyjaśnieniami. Ostatecznie Rada Państwa prześle swą opinję o przyjęciu tych projektów ustaw prezydentowi państwa, o ile on tego zażąda. Oto wszystko, co jest Radzie Państwa powierzone w sprawie ustaw.

Zostaje tylko dodać, że Rada Państwa będzie miała prawo otrzymywania od ministrów i powierzonych im urzędów wiadomości i danych, potrzebnych przy rozważaniu projektów ustaw. Na posiedzeniach Rady Państwa będą mogli być obecni również ministrowie.

Rada Państwa dobrze rozumie, jak ciężkie brzemię pracy na nią włożono. Rozumie też, jak wiele się spodziewa od niej nasze społeczeństwo i dołoży wszystkich starań, by nie zawieść położonego w niej zaufania. Jednocześnie Rada Państwa prosi społeczeństwo o dwie rzeczy: przychylność i zaufanie.

P. Szylingas przedłożył również prowizoryczny statut Rady Państwa, który ma brzmienie następujące:

1/ Przewodniczący zwołuje posiedzenia Rady Państwa, ustala porządek pracy, prowadzi posiedzenie i wykonuje jej postanowienia;

2/ Posiedzenia są ważne, gdy bierze w nich udział zwykła większość wszystkich członków Rady Państwa;

3/ Protokuł posiedzenia zatwierdza się na najbliższem posiedzeniu i podpisuje go przewodniczący;

4/ Na wypadek kilku rozbieżnych propozycyj, poddaje się je głosowaniu i przyjmuje zwykłą większością głosów, w wypadku równego ilości głosów, decyduje głos przewodniczącego. Autorowie nieprzyjętych propozycyj mają prawo dodania ich z motywami do rozważonej sprawy.

Co do etatów Rady Państwa, p. Szylingas oświadczył, że opracowaniem tego zajął się p. Kalnietis. Etaty łącznie z preliminarzem na 1928 r. będą przyjęte na najbliższem posiedzeniu, będą one małe: szef kancelarji, dwie maszynistki i jeden stenotypista.

Kończąc wywiad, p. Szylingas podkreślił, że hasłem Rady Państwa będą nie słowa, lecz czyny.-

"D a r b i n i n k a s" w s p r a w i e a r t y k u ł u "L i e t u v o s A i d a s ´ a", s p o w o d o w a n e g o p r o k l a m a c j a m i p r z e c i w c z ł o n k o m r z ą d u.

"Darbininkas" Nr.41 z dn.14.X.r.b. Art.p.t."Zasady i sposoby".Streszczenie:

W swoim czasie "Lietuvos Aidas" doniósł, że szereg wyższych urzędników i działaczy społecznych otrzymał proklamacje, skierowane przeciw niektórym członkom obecnego rządu. Przy okazji tego skandalicznego wypadku publicyści narodowi szeroko rozpisali się o tem, że poszczególne organizacje polityczne usiłują zabrać władzę w swe ręce, nie mogą zas dojść do tego

przy pomocy broni i uciekają się do propagandy lub agitacji. W zrozumieniu tego, iż zwycięstwo możliwe będzie w chwili kompletnego zdyskredytowania przywódców w szeregach przeciwnika, w pierwszym rzędzie usiłują zasiać ziarno nieufności, głosząc o nich oszczerstwa, które mogą zedrzeć z nich honor.

Wobec takiego pojmowania życia politycznego, należałoby wnioskować, że proklamacje, które ukazały się w Litwie, są zjawiskiem zupełnie normalnem. Jednak "Lietuvos Aidas" nie doszedł do tego wniosku i my wszyscy czujemy, że coś tu nie w porządku, że tak być nie powinno. Uczucie to zmusza nas do krytycznej oceny głoszonych przez tautininków zasad życia politycznego, posługiwanie się któremi dyktuje taką linję postępowania, która jest zupełnie nie do przyjęcia dla człowieka z sumieniem.

Przedewszystkiem nie wszystkie organizacje polityczne usiłują ująć rządy w swe ręce. Władza jest ostatecznym celem dla tych tylko organizacyj politycznych, których wyższych celów nie mają lub postawiły przed sobą cele, możliwe do osiągnięcia tylko drogą gwałtu i przemocy. Te organizacje polityczne, których cele są ściśle zgodne z zasadami prawa i sprawiedliwości, których dążenia odpowiadają pragnieniom większości ludności, których przywódcy nie są z wiatrem przyniesionymi awanturnikami, dążącymi do celów osobistych, - organizacje te zwykle bez ujęcia władzy w swe ręce znajdują sposoby pokierowania życiem kraju w pożądanym dla nich kierunku.

Błędnemby było mniemanie, że tacy bankruci zawsze są w opozycji. Często się zdarza, że tego rodzaju politycy stanowią pozycję i siedzą na krzesłach rządowych, w takich wypadkach zajmują się oni zdzieraniem czci z przywódców opozycyjnych, spodziewając się tą drogą dłużej utrzymać ster rządów w swych rękach.

Rozumiemy oburzenie "Lietuvos Aidas'a" z powodu rozesłanej odezwy i kwalifikowanie autorów tej odezwy do kategorji wrogów Litwy. Chcąc jednak być bezstronnymi, musimy powiedzieć, że wrogami Litwy są także ci, którzy głoszą niestworzone rzeczy o innych przywódcach naszego społeczeństwa, chociażby ci przywódcy byli dziaisj w opozycji. Sądzimy, że jest to rzecz niedopuszczalna ani dla pozycji, ani dla opozycji, jeżeli nie chcemy przygotować podatnego gruntu dla anarchji w naszym kraju. Apelowanie do uczuć narodowych naszego społeczeństwa i przypominanie, że "walczące między sobą litewskie partje polityczne powinne pamiętać, że walczą one nie z wrogami naszego narodu, lecz z synami naszej ojczyzny, inaczej politycznie myślącymi", jak postępuje "Lietuvos Aidas", naszem zdaniem, jest zupełnie bezcelowe. Podobne zalecenie zadalekoby nas zaprowadziło. Inaczej politycznie myślący "synowie naszej ojczyzny" są niekiedy najgorszymi wrogami narodu i państwa. Chcemy to zarówno pozycji, jak i opozycji, przypomnieć przykazanie Boże: "Nie mów przeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa". Kto nie przestrzega tego przykazania, nie powinien się gniewać, gdy usłyszy o sobie nieprzyjemne rzeczy.

Niezupełnie celowem jest drugie twierdzenie "Lietuvos Aidas'a", że organizacje polityczne, nie mogąc występować z bronią w ręku, uprawiają agitację lub propagandę. Jest wiele organizacyj, które, choć z bronią w ręku, jednocześnie prapagują i agitują. Ostatecznie sposób agitacji, zdążający do zdyskredytowania przywódcy w szeregach przeciwnków, charakterystyczny jest dla tych jedynie organizacyj, które są przeświadczone, że w inny sposób nic zdziałać nie mogą. Cele takich organizacyj są zgodne z interesami jedynie małej grupy ludzi, zaś interesy szerokich mas ludności są temu przeciwne; naturalnie, należy ukrywać swe cele, o przywódcach zaś silniejszych organizacyj społecznych ogłaszać "niestworzone rzeczy, które mogą się przyczynić do obdarcia ich ze czci".

Przyzwoita organizacja polityczna, która nie boi się publicznego głoszenia swych celów, która nie zajmuje się mydle-

niem oczu i oszukiwaniem społeczeństwa, nie potrzebuje podobnych sposobów agitacji. Obrzucaniem błotem i karmieniem przywódców przeciwników niestworzonemi rzeczami zajmują się tylko ci bankruci polityczni, których cały bagaż polityczny składa się z tego błota, które na wszystkie strony rozrzucają.-

"R y t a s" o k o n i e c z n o ś c i w e w n ę t r z n e g o z j e d n o c z e n i a L i t w i n ó w .

"Rytas" Nr.231 z dn.12.X.r.b.Art.p.t."W czem się wszyscy zgadzamy i w czem różnimy".Streszczenie:

Wszyscy wiedzą i widzą, że w naszem wewnętrznem życiu politycznem różne grupy zwalczają się wzajemnie. Walka ta niezawsze jest widoczna, gdyż strony walczące nie korzystają z równych praw. Nie będziemy się jednak zagłębiali w nienormalności i niesprawiedliwość. Po stwierdzeniu godnego pożałowania faktu chcemy tu wskazać na inny, przyjemny i dodatni fakt, który dowodzi, że nawet w okresie walki partyjnej nie utraciliśmy zdrowego rozsądku i że zdarzają się chwile, gdy wszyscy mówimy jednym językiem.

Najlepiej świadczą o tem smutne uroczystości 9-go października, kiedy cała prasa znalazła wspólny język, gdy ludzie rozmaitych poglądów wyrażali te same myśli. Przy tej okazji chcemy przypomnieć wygłoszoną w tym dniu przez p. prezydenta mowę na temat tej prawdziwej drogi, która nas doprowadzi do Wilna. Według p. prezydenta, droga ta, to jedność, karność, pracowitość i sprawiedliwość. Jest to myśl droga sercu każdego Litwina, bez względu na partję, do której należy. Przechodząc jednak od słów do czynów musimy zaznaczyć, że spotykamy w naszem życiu tak godne pożałowania objawy, jak różne nieporozumienia, walki partyjne i wyścigi o pierwszeństwo, to też mając na względzie urzeczywistnienie ideału jedności, pracowitości, karności, chcemy tu w krótkich słowach omówić warunki tego urzeczywistnienia i sam sens tak pięknych pojęć.

Przedewszystkiem - o jedności. Nieporozumienia i walki wewnętrzne zgubiły nawet wielkie narody, tembardziej jest to niebezpieczne dla naszego małego narodu. Mało jednak mówić o jedności, należy jej nadać konkretne formy. Naród nie jest jakimś związkiem chemicznym, który człowiek może spreparować. W naród głęboko zapuściły korzenie różne światopoglądy, mieści on w sobie ewangielików obok katolików, liberałów obok socjalistów, narodowców, demokratów i t.d. Wszyscy łączą się w różne organizacje, między któremi pewna konkurencja jest nieunikniona. Wysiłki w kierunku łączenia tych grup przy pomocy środków policyjnych i nadania tej mieszaninie tej czy innej nazwy, są nonsensem. Podobne połączenie nie dawałoby gwarancyj dłuższej egzystencji. Cóż więc czynić, by osiągnąć Jedność? Należy wprowadzić w życie tolerancję polityczną. Minimum przemocy i metod policyjnych w tych sprawach, które obywateli dzielą, a otrzymanie maximum jedności i zgody w tych rzeczach, które ich wszystkich łączą. Stosując minimum przemocy w dziedzinie poglądów i przekonań, w rezultacie otrzymamy maximum spraw, w których wszyscy dojdą do porozumienia. Wszystko, co jest gwałtem narzucone, odpycha od siebie. Jeżelibyśmy nawet przypuścili, że się uda cały naród doprowadzić do jednakowych uczuć i myśli, dokonać tego można będzie jedynie drogą przekonywania. Wszystko to dowodzi wyraźnie, że dążąc do jedności, powinniśmy wiele zmienić w swem życiu i wielu rzeczy się wyrzec.

Po zmienieniu sztucznych form jedności samo przez się zmieni się również pojęcie karności. Należy odróżnić karność od tresury. Karność jest jedną z zalet kulturalnego człowieka, tresura zaś jest zjawiskiem świata zwierzęcego. Obrazili

byśmy swój naród, gdybyśmy powiedzieli, że potrzebna mu jest tresura. Jak jedność jest możliwa jedynie w atmosferze wolności, tak karność jest możliwa tylko w warunkach jedności.

Od jedności i karności zależy pracowitość. Historja nas poucza, że najgorszym robotnikiem jest niewolnik, chociażby za jego plecami stało dziesięciu dozorców z batami. Człowiek, mający stałe przeświadczenie, iż nie posiada ojczyzny, gdyż cierpi za swe przekonania, lub jest ofiarą zemsty najniższego rodzaju, człowiek taki nie może być stronnikiem ani jedności, ani karności, ani tembardziej nie może być pracowitym. Również i gotowość składania ofiar na ołtarzu ojczyzny może zrodzić się jedynie w warunkach wolności, jedności, karności i pracowitości. Co się daje powiedziec o niewolniku-robotniku, można również zastosować do niewolnika-bojownika. Człowiek, przemocą pędzony do walki, jest bojownikiem bardzo lichym. Praktyka wojenna dowiodła, że zwycięstwo zawsze jest po stronie tych, którzy walczą nie ze strachu, lecz o wolność i ideały państwa.

Kończąc te kilka uwag, uważamy za obowiązek podkreślić, że jest to, naszem zdaniem, jedyna droga do wyjścia z położenia, w którem się znalazł nasz kraj. Po stwierdzeniu, w czem się zgadzamy, opowiedzieliśmy pokrótce, w czem się różnimy. Ci, od których to zależy, powinni bacznie przestrzegać, by nie było rozdźwięku między słowami a czynem. Wówczas spełnią się nasze marzenia. Bądźmy sprawiedliwi dla siebie i dla innych i zerwijmy z oszukaństwem.

Przy tej okazji, w związku z pogłoskami o pertraktacjach grup centralnych z tautininkami, należy wyjaśnić pojęcie współpracy. Mylnem jest przypuszczenie, że oznacza ona udział w rządach. Nie jest to jeszcze gwarancją jedności. Wyraźny, konkretny, pożyteczny dla kraju program rządu, wykonywany w ten sposób, by "nie zostało miejsca dla oszukaństwa" - według słów p. prezydenta - oto, naszem zdaniem, podstawa jedności i współnej pracy. Udział w rządach przyjdzie wówczas sam, jako naturalny wynik jedności. To też, dopóki będzie uprawiana polityka, w której słowa są w rozbieżności z czynami, tak długo wszystkie wysiłki w kierunku stworzenia jedności, współpracy i innych pięknych i pożądanych rzeczy, będą napróżne.-

Wzajemne stosunki pomiędzy partjami na Litwie w ujęciu "Lietuvos Žinios".

"Lietuvos Žinios" Nr.225 z dn.12.X.r.b.Art.p.t."Czas już zrozumieć". Streszczenie:

Ostatnio krikszczioniowie widząc, że spokojnie pracujemy i podejrzewając, że między tautininkami a nami jest jakieś porozumienie, na gwałt zaczęli dowodzić swej prawomyślności dopóki nie późno. Zwłaszcza pod tym względem daleko zajechała "Ukininku Sajunga". Gdyśmy zauważyli, że nasz sąsiad już niesie swoje wiechy, zrobiliśmy z tej racji kilka słusznych uwag. Nie troszczymy się bardzo o to, by utrzymać swego sąsiada w obozie opozycyjnym. Jeżeli mu się podoba i jeżeli chce, niech się z nami nie krępuje. To też nasze uwagi były jakgdyby przypomnieniem tego, co tak szanują chrześcijańscy demokraci, mianowicie, by nie zapomnieli o ideach demokratycznych, gdyż nasz sąsiad często o nich zapomina.

Nie przypuszczaliśmy, że nasze uwagi wywołają taki gwałt na podwórku sąsiada. Okazało się, że nasze postępowanie obraziło go. Oskarżył on nas o nieprawomyślność i tyle tam zebrało się zatajonego smutku, że wystarczyło tej uwagi, by się prawie wszystko uzewnętrzniło. Dobrze, że w swoim czasie daliśmy sposobność do otwarcia tej bolączki, gdyż w przeciwnym wypad-

ku mogłaby wyniknąć wielka strata dla całego narodu.

Nieco później pismo "Ukininku Sajungi" zamieściło artykuł wstępny, w którym wyraźnie wskazało na zmianę swe pozycji i wyrzekło się wydanych przez kogoś ulotek i tą drobną sprawą dowiodło komuś swej nieładnej prawomyślności. Już w następnym 41-ym numerze "Ukininkas", do przedrukowanego z "Rytas'a" artykułu redakcja dodała następującą uwagę: "W życiu znajduje się wiele organizacyj i poszczególnych osób, które nadzwyczaj elastycznie sterują na falach sytuacji. Burza nigdy nie przewraca ich łodzi i na cudzych plecach niesie do bezpiecznego wybrzeża. Do takich można zaliczyć również liaudininków. W życiu politycznem są oni w naprężonych stosunkach z rządem i z rządzącą partją tautininków, lecz w innych dziedzinach życia, w pracy kulturalnej i gospodarczej, zadziwiająco zastosowują się do warunków, zajmują pozycje i torują sobie drogę do przyszłości. W pewnych wypadkach poszczególne osoby z ich partji bardzo zręcznie wypowiadają się przeciw partjom i przeciw obecnemu położeniu". Przedewszystkiem nigdy nie uprawialiśmy "elastycznej" polityki, przed nikim nie pełzaliśmy i swe szeregi jeszcze długo utrzymamy. Co się tyczy organizacyj gospodarczych, jesteśmy tego samego przekonania, co i za rządów chrześcijańskich demokratów. Mówiliśmy wówczas, że skarb państwa jest dla państwa, nie zaś dla partyj politycznych i kooperatyw, czy są one katolickie, bezpartyjne, czy jakieś inne. Gdy w 1926 r. stanęliśmy u steru władzy, odsunęliśmy od skarbu tych, którzy go wyzyskiwali. Z tego powodu krikszczioniowie podnieśli hałas. Jesteśmy dzisiaj przekonani, że skarb państwa nie może pokrywać długów, które zaciągnęła "Ukininku Sajunga", chociaż jest ona katolicka. Jeżeli organizacja ta nie może bez zapomogi egzystować, powinna się zlikwidować. Jest to bussines prywatny i niema sensu z tego powodu łamać głowy.

Jednocześnie musimy tu sprostować błąd, jakiego dopuszcza się prasa krikszczioniów w segregowaniu kooperatyw. Kooperatywy partyjne uważa ona również za partyjne, mianowicie - należące do partji liaudininków. Kooperatyw takich niema. Kiedyś do Związku Kooperatyw należały również wszystkie kooperatywy katolickie. Z chwilą wyłączenia się z centrum kooperacji, więcej podziałów nie było. Przy samem jądrze kooperacyjnem pozostały wszystkie inne partje, jak tautininkowie, partja gospodarzy, socjaldemokraci i część kooperatyw katolickich. Niema czego się dziwić, że kooperatywy te są bezpartyjne.

Co się zaś tyczy pracy kulturalnej, w żaden sposób nie możemy się zgodzić z wywodami prasy krikszczioniów. Już po dniu 17-ym grudnia, będąc ministrem Oświaty, dr. Bistras może zaświadczyć, jak postępowano z nauczycielami o innych przekonaniach. To samo da się powiedzieć o organizacjach. Nie rozumiemy więc, dlaczego chrześcijańska demokracja wytyka nam te rzeczy, w których trzymamy się stałych przekonań.-

"L i e t u v o s A i d a s" o cenzurze prasowej.

"Lietuvos Aidas" Nr.210 z dn.16.X.r.b.Art.p.t."Cenzura i swoboda prasy".Streszczenie:

Nigdyśmy nie byli, zarówno jak rząd obecny, stronnikami krępowania prasy przez cenzurę. W swoim czasie prof. Voldemaras oświadczył przedstawicielom prasy, że z chwilą udoskonalenia ustawy prasowej cenzura zostanie zniesiona. Premjer prosił wówczas, by sami dziennikarze przedłożyli rządowi projekt ustawy prasowej. Niestety dotychczas od żadnej redakcji nie otrzymano podobnego projektu. Trudno dzisiaj powiedzieć, kiedy zostanie zniesiona cenzura. Rząd krikszczioński trzymał się jej w przeciągu sześciu lat. Prześladowano wówczas pisma opozycyjne za takie artykuły, które cenzura przepuszczała. Krikszczioniowie

za sojuszy wynikają [illegible] dla całego narodu.

[illegible] "Ukraińska [illegible]" [illegible] tyczne [illegible] i wyraźnie [illegible] już w następującym numerze [illegible] organizacji i [illegible] [illegible]

[illegible] partii [illegible] [illegible] polityki [illegible] [illegible]

Jednocześnie [illegible] [illegible]

Co się [illegible] [illegible]

[illegible] - - - - - [illegible] p r z e s z ł o ś c i .

[illegible] - nr.10, 6.III.[illegible]

[illegible]

[illegible]

przez sześć lat nie mogli jej zniszczyć, chociaż mieli sejm i wszystkie partje polityczne mogły w nim swobodnie działać.

Jeżeli zasadniczo jesteśmy przeciwni cenzurze, to przeważnie dlatego, że zdejmuje ona z pism odpowiedzialność za podawane przez nie wiadomości i nieprawdziwe fakty. Redaktorowie pism dobrze wiedzą, że przed wyjściem w świat jakiegoś pisma, ober-redaktor - jak mówi "Rytas" - pismo to przejrzy, skontroluje i wykreśli wszystko, co będzie stało w sprzeczności z interesami państwa lub z przyzwoitością. Wieluby rzeczy nie napisał "Rytas", gdyby wiedział, że za nie trzeba będzie odpowiedzieć przed sądem. Wolno teraz u nas pisać o wszystkiem. Chodzi tylko o to, w jakim tonie to się pisze i jakiemi się operuje danemi lub faktami. Pisma opozycyjne mogą pisać opozycyjnie, żądać zwołania sejmu, poruszać sprawy nauki, oświaty, kultury i wiele innych. Lecz gdy jakieś pismo chce ogłosić, że cała policja litewska jest organizacją G.P.U., że o stanie skarbu i gospodarki państwowej komunikuje policja, że policja rozkazuje obywatelom cieszyć się, - jasnem jest, że takie rzeczy cenzor z pisma wykreśli. Pismo zaś zaraz udaje męczennika i na miejscu wyrzuconych rzeczy zaznacza, że X. pisze tylko prawdę.

Oczekujemy zniesienia cenzury, lecz jednocześnie czekamy na doskonalszą ustawę prasową, któraby obroniła społeczeństwo przed demoralizacją i chaosem politycznym. Praktyka cenzuralna dowiodła, że poczucie odpowiedzialności nie jest u naszych redaktorów na tyle rozwinięte, aby mogli zrozumieć, o czem można pisać w gazetach, by nie zaszkodzić ani państwu, ani społeczeństwu, ani poszczególnym osobom.-

"Lietuvos Aidas" w sprawie przystąpienia opozycji do grup rządzących.

"Lietuvos Aidas" Nr.210 z dn.16.X.r.b.

Kowno i prowincję obiegają pogłoski, że opozycja, zwłaszcza "Ukininku Sajunga", prowadzi rokowania z rządem w celu przystąpienia do pozycji. Okazuje się, że rzeczywiście niektórzy z przywódców "Ukininku Sajungi odwiedzają członków rządu i proponują swe wystąpienie z opozycji. Lecz wymagają za to od rządu pewnej zapłaty w postaci zapomóg i kredytów. Ponieważ rząd za państwowe pieniądze nie chce sobie kupować przychylności, projekt opozycji przystąpienia do pozycji narazie pozostanie na martwym punkcie.-

Z Rady Państwa.

Dnia 9-go października odbyło się pierwsze oficjalne posiedzenie Rady Państwa. Na posiedzeniu tem, poza przyjęciem statutu i załatwieniem całego szeregu wniosków formalnych, Rada Państwa wystosowała pismo do prezydenta Smetony, w którem zaznacza, że skład Rady całkowicie się przychyla do wysiłków w kierunku odzyskania Wilna i potępia Polskę, która w dniu tym przed 8smiu laty dopuściła się gwałtu.

W kołach, zbliżonych do Rady Państwa, wiele się mówi o podziale pracy między nią a Gabinetem Ministrów. Obecnie ma się tem Rada Państwa zająć.

Na drugiem posiedzeniu Rady Państwa rozważano sprawę etatów i budżetu Rady. Według wiadomości "Idische Stimme", członkowie Rady otrzymają po 2.000 litów miesięcznie, oprócz tego przewodniczący Rady otrzyma dodatkowo 500 litów.-

X.KRONIKA. a/Zagraniczna.

I n c y d e n t p o g r a n i c z n y . Dnia 12-go b.m. w trzecim rejonie pogranicza dwaj żołnierze polscy i dwóch cywilów zaczęli strzelaninę w kierunku placówki litewskiej. Policjant litewski zaczął uciekać, przyczem zauważył jeszcze dwóch cywilów, ukrytych w krzakach. Po oddaniu kilkunastu strzałów żołnierze polscy usiłowali porwać litewskiego policjanta pogranicznego. Nadeszła jednak pomoc i udaremniła ten zamiar, wobec czego żołnierze i cywile ze strony polskiej cofnęli się.-

A r e s z t o w a n i e "a g e n t a" P l e c z k a j t i s a. Dnia 7-go bm. w rejonie Wiszytńca pow. wyłkowyskiego policja pograniczna aresztowała znanego agenta Pleczkajtisa Franciszka Pawłowskiego. Aresztowanego przekazano policji kryminalnej.-

W y d a l e n i e P i e t k i e w i c z a z L i t w y . Podający się za oficera polskiego Sztabu Genralnego Aleksander Pietkiewicz, który poczynił rewelacje w sprawie zaginięcia gen. Zagórskiego w Polsce, opuścił Litwę. Jeszcze we wrześniu nakazano mu wyjechać z Litwy w ciągu 48-miu godzin. Pietkiewicz czynił starania o wyjazd do Związku Sowieckiego. Gdzie znajduje się obecnie, niewiadomo.-

D o k o ł a u k ł a d u l i t e w s k o - n i e m i e c k i e g o . Przedstawiciel litewski w Niemczech p. Sidzikauskas w rozmowie z redaktorem "Koenigsberger Allgemeine Zeitung" zaznaczył, że rokowania litewsko-niemieckie dotyczą całego szeregu zagadnień, wymagających niezwłocznego rozwiązania. Wypadnie wziąć pod uwagę różne sprzeczne interesy, jak np. potrzeby portów Kłajpedzkiego i królewieckiego. Rokowania miały się już ku końcowi, jednak wynikły nowe komplikacje. Obecnie jednak można się wkrótce spodziewać podpisania umowy. Umowa wzmocni przyjaźń obydwóch krajów. Interesy polityczne Litwy i Niemiec są jednakowe, pod względem ekonomicznym wzajemnie te państwa się uzupełniają, pod względem kulturalnym, Litwa może wiele uzyskać od Niemiec.-

D o k o ł a s p ł a t y r e p a r a c j i z a k r a j k ł a j p e d z k i . Litwa na podstawie konwencji kłajpedzkiej zobowiązała się wypłacić odszkodowanie za były majątek Rzeszy i Prus w kraju Kłajpedzkim, który przypadł Litwie. Już parę lat minęło, jak toczą się w tej sprawie rokowania z sekcją finansową komisji reparacyjnej w Paryżu. W lutym r.ub. sekcja ta nadesłała rządowi litewskiemu raport, w którym na podstawie obustronnej /niemieckiej i litewskiej/ oceny byłego mienia Rzeszy i Prus w kraju Kłajpedzkim, proponuje przyjąć kompromisową sumę reparacyjną - 60 milj.złotych marek /około 144 miljonów litów/. Rząd litewski doręczy komisji reparacyjnej swą odpowiedź na wniosek w tym sensie, iż pomieniony majątek nie może być oszacowany wyżej ponad 30 milj. złotych marek /72 milj.litów/.

Pozatem w związku ze spłatą reparacji za kraj Kłajpedzki rząd szykuje obszerny memorjał w sprawie stopnia siły płatniczej Litwy. Memorjał ten, który zostanie przesłany do komisji reparacyjnej w Paryżu, poda ścisłe cyfry strat, jakie przeniosła Litwa podczas wojny.-

W k o ł a c h d y p l o m a t y c z n y c h . Konsul litewski w Palestynie p. Rozenbaum powrócił z Europy i przystąpił do pełnienia swych obowiązków.

Duński konsul w Litwie p. H.J. Hartman wyjechał na kilka dni do Oslo. Zastępuje go sekretarz konsulatu Ernbergówna.

Dnia 10-go b.m. przybył do Kowna poseł litewski w Z.S.S.R. p. Bałtruszajtis.

Przybyli do Kowna w sprawach służbowych konsul litewski w Tylży dr. L. Jatulis i konsul litewski w Królewcu Budrys.-

D o k o ł a p r o w i z o r j u m h a n d l o w e g o m i ę d z y F i n l a n d j ą a L i t w ą . W pierwszych dniach października podpisano tymczasowy układ handlowy z Finlandją. Układ oparty jest na zasadzie największej przychylności.-

D z i e n n i k a r z a n g i e l s k i w K o w n i e . Dnia .-go b.m. przybył do Kowna z Wilna przez linję demarkacyjną korespondent wielkiego dziennika angielskiego "Daily Telegraph", p. H. Woods. Zamierza on zabawić w Litwie kilka dni i bliżej zaznajomić się z jej politycznem, kulturalnem i gospodarczem życiem; zwłaszcza interesuje go sprawa wileńska.-

B/ Kronika gospodarcza.

Z m n i e j s z e n i e t a r y f y k o l e j o w e j w z w i ą z k u z n i e u r o d z a j e m . Dnia 11-go października Gabinet Ministrów obradował nad sprawą nieurodzaju. W związku z tem, że zbiory wypadły w szregu powiatach bardzo źle, postanowiono zmniejszyć taryfę kolejową za przwóz artykułów rolniczych. Taryfa na buraki cukrowe we Wschodniej i Północnej Litwie zostanie zmniejszona o 50 %. Opłata zaś za przewóz koleją ziemniaków ulegnie w całej Litwie redukcji o 50 % w niewielkich ilościach i o 10% w większych partjach aż do 1-go lipca 1929 r.-

A k c j a r a t o w n i c z a w z w i ą z k u z n i e u r o d z a j e m . Jak podaje "Lietuvos Aidas", Bank Ziemski zajął się sprawą kredytów, przeznaczonych głównie dla rolników, którzy ponieśli straty. Po zebraniu informacyj wyjaśniło się, iż głównie ucierpiały północno-wschodnie powiaty: szawelski, birżański, poniewieski i rakiski. W powiatach tych wypadnie udzielić kredytów około 30 % wszystkich rolników. Dla zaopatrzenia rolników w ziarno na zasiewy wiosenne wypadnie udzielić kredytu w wysokości 10-ciu miljonów litów.

Akcję ratowniczą podejmie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Skarbu za pośrednictwem Banku Ziemskiego. Zbadanie, w jakim stopniu i w jakiej wysokości potrzebny jest rolnikom kredyt, zamierza się powierzyć Izbie Rolniczej, która przy pomocy swych agronomów rejonowych powoła specjalne do tego komisje. Wobec podjęcia już od jesieni pracy organizacyjnej, jest nadzieja, iż jeszcze w lutym przyszłego roku rolnicy otrzymają kredyty na zasiewy wiosenne.

Bank Ziemski wyasygnował już Związkowi kooperatyw rolniczych 2 milj.litów na zakup ziarna na zasiewy wiosenne. Zakupy zostaną ulokowane w elewatorach.-

Z m n i e j s z e n i e s i ę t e g o r o c z n y c h z b i o r ó w . "Litauische Rundschau" podaje:

Po optymizmie co do wyników zbiorów w roku bieżącym, jaki w czasie ostatnim dawał się zaobserwować, wydaje się obecnie pewnem, iż zbiory tegoroczne wypadły gorzej niż zeszłoroczne. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, iż z powodu zmiennej pogody w niektórych powiatach zboże jeszcze do dziś dnia jest na pniu i nie może być sprzątnięte. Według danych Ministerstwa Rolnictwa, zbiory żyta wyrażają się w Wielkiej Litwie przeciętnie liczbą 20 ct. na hektar, w kraju Kłajpedzkim na taki sam obszar przypada 28 ct. Ogółem zebrano 484 tys. tonn żyta i 1.500 tonn pszenicy ozimej. Zbiory pszenicy ozimej i żyta zmniejszyły się o 10 % w porównaniu z rokiem ubiegłym. Natomiast zboże jare zmianie nie uległo. Zbiory jęczmienia wprawdzie zmniejszyły się o 15 %, owies jednak wypadł znacznie lepszy. Zbiory pszenicy jarej szacują przeciętnie na 15 ct., jęczmienia - 19, owsa -

20 /a 16 % więcej, niż w roku ubiegłym/. Zbiory siana i koniczyny wypadły natomiast o wiele gorzej niż w roku ubiegłym. Wyniki zbiorów ziemniaków i siemienia lnianego nie są jeszcze znane.-

K o n t r o l a e k s p o r t u l n u . Ministerstwo Skarbu zamierza wprowadzić ściślejszą kontrolę eksportu lnu, aby w ten sposób podnieść jego poziom. Zamierzane jest obniżenie odsetek paździerza z 20 do 15 %. Eksporterzy lnu proponują obniżyć liczbę eksporterów, zezwalając trudnić się eksportem lnu tylko tym, którzy osiągną pewną normę eksportu. Rząd jeszcze nie wypowiedział w tym względzie swego zdania.-

G o s p o d a r k a r y b n a n a L i t w i e . W ciągu pierwszego półrocza r.b. na całym obszarze Kłajpedy złowiono 998.650 kg. ryby na 1.176.250 lt. W celu lepszego wyzyskania wybrzeża i podniesienia na należyty poziom rybołóstwa litewskiego, Ministerstwo Skarbu zaprosiło z Danji znanego badacza biologa d-ra Bledwaga, który strawił dwa tygodnie na badanie wód litewskich. W rezultacie dr. Bledwag oświadczył, że wody litewskie obfitują w nadzwyczaj dobry gatunek ryb, że można w nich znaleść nigdzie więcej niespotykane okazy, które są w innych krajach rzadkością. Rybołóstwo litewskie ma przed sobą świetne widoki, należy tylko odpowiednio je zorganizować. W sprawie tej dr. Bledwag złożył rządowi obszerny memorjał.-

N o w a f a b r y k a w S z a w l a c h . W Szawlach została otwarta nowa fabryka wyrobów łokienniczych. Narazie posiada ona 16 maszyn, do Nowego Roku jednak przedsiębiorstwo ma być rozszerzone i uruchomiony specjalny oddział wyrobów jedwabnych. Wszystkich robotników sprowadzono z Estonji.-

c/ Kronika wewnętrzna.

D o k o ł a l i k w i d a c j i M i n i s t e r s t w a K o m u n i k a c j i . "Lietuvos Aidas" podaje: w ostatnich czasach wiele się mówi o zlikwidowaniu Ministerstwa Komunikacji i podzieleniu jego funkcyj między Ministerstwa Skarbu i Spraw Wewnętrznych. W związku z tem, w sferach rządowych powstała kwestja podstawowej reorganizacji Ministerstwa Komunikacji. Zamiast Ministerstwa Komunikacji powstał projekt utworzenia nowego Ministerstwa Przedsiębiorstw Technicznych, któreobjęłoby wszystkie państwowe przedsiębiorstwa techniczne, mianowicie, koleje, poczty, telegraf, telefon, radjo, budownictwo, wojskowe warsztaty techniczne i t.d. Zarząd szos zamierzanem jest przekazać Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, ponieważ w naprawie dróg i szos winny brać udział również samorządy, które zresztą same pragną przyczynić się do naprawy stanu dróg w kraju.

W ten sposób do nowego Ministerstwa Przedsiębiorstw Technicznych przeszłaby z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych inspekcja budowlana, z Ministerstwa Komunikacji zaś zostałby przeniesiony do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarząd szos.

Jednocześnie z reorganizacją Ministerstwa zostanie mianowany nowy minister.

Nowemu ministrowi zamierza się powierzyć również organizację lotnictwa cywilnego.-

U s t ą p i e n i e a d w . T u m e n a s a. Aktem prezydenta państwa członek Rady Ministerstwa Sprawiedliwości adw. Tumenas został zwolniony ze stanowiska na skutek własnej prośby.-

M a n e w r y s z a u l i s ó w . Dnia 13-go i 14-go b.m. w rejonie Szak, Radziwiliszek, Kowna, Sejn, Marjampola, Taurog i Ucian, odbyły się manewry szaulisów. W manewrach wzięło udział 58 grup.-

W y n i k i w y b o r ó w d o K a s C h o r y c h . W wyniku wyborów do Kas Chorych obrano: 10-ciu socjaldemokratow, 5 kandydatów listy robotników i pracowników, 2 członków Darbo Federacji, X 1 kandydata polskiego zawodowego Związku Ludzi Pracy w Litwie, 5 kupców i przemysłowców, 1 przedstawiciela właścicieli domów i 4 kandydatów zjednoczonej listy litewskiej pracodawców.-

P r o k l a m a c j a k o m u n i s t y c z n e . Dnia 11-go b.m. na kilku ulicach przedmieścia kowieńskiego "Słobody" znaleziono moc porozrzucanych proklamacyj komunistycznych.-

S k a z a n i e k o m u n i s t y . W ostatnich dniach sesja sądu wojennego w Kiejdanach rozważyła sprawę niejakiego Radzusa oskarżonego o wywieszanie czerwonych sztandarów i rozpowszechnianie wśród robotników i włościan odezw, nawołujących do obalenia istniejącego ustroju w wigilję 1-go maja r.b. wyrokiem sądu oskarżony skazany został na 5 lat więzienia.-

d/ Kronika oświatowa.

Z a m k n i ę c i e g i m n a z j u m . Z rozporządzenia Ministerstwa Oświaty władze zamknęły żeńską szkołę średnią w Marjampolu.-

E g z a m i n a z l i t e w s k i e g o d l a n a u c z y c i e l i s z k ó ł l u d o w y c h . Na początku bieżącego miesiąca w uniwersytecie kowieńskim odbyły się egzaminy z języka litewskiego dla nauczycieli ludowych. Ogółem składało egzamina 550-ciu nauczycieli, z nich około 200 egzaminów nie złożyło. Część tych nauczycieli zostanie pozbawiona prawa nauczania, części zaś wypadnie ponownie składać egzamina.-

e/ Kronika statystyczna.

L i c z b a d o k t o r ó w n a L i t w i e . Podług danych Departamentu Zdrowia, w Litwie jest: 488 doktorów, 273 dentystów i dentystek, 77 weterynarzy, 1 magister farmacji, 290 prowizorów i 448 pomocników prowizorów.-

I l o ś ć a b o n e n t ó w r a d j o w y c h w K o w n i e. We wrześniu zarejestrowano w Kownie 100 nowych abonentów radjowych. Stacja posiada obecnie 1.900 abonentów w mieście i 300 na przedmieściach, ogółem 2.200 abonentów.-

I l o ś ć w y d a n y c h k s i ą ż e k w e w r z e ś n i u r . b . W ciągu września w Litwie wydano 52 nowe książki o treści lingwistycznej, religijnej, historycznej, filozoficznej, geograficznej i sportowej. Z nich 46 wydano po litewsku, 2 po hebrajsku, 2 po niemiecku, 1 po rosyjsku i 1 po polsku.-

f/ Kronika emigracyjna.

E m i g r a c j a w e w r z e ś n i e r . b . We wrześniu wyemigrowało do Ameryki 190 osób, do Argentyny - 105, Afryki - 74, Urugwaju - 51, Brazylji - 38, Kanady - 35, Kuby - 10, Meksyku - 5, ogółem 512 osób.-

XI. Z PRASY LITEWSKIEJ W WILNIE.

Dr. Olsejka o stosunku Litwy do Wileńszczyzny i Litwinów wileńskich.

"Vilniaus Šviesa" Nr.7-9 z lipca-września r.b.Art.p.t."W sprawie Wilna".Streszczenie:

Cały naród litewski jest przekonany o słuszności swych praw do Wilna. Różnica zaznacza się jedynie w sposobach jego odzyskania. Pod tym względem panują trzy zasadnicze przekonania, mianowicie: nacjonalistyczne, demokratyczne i komunistyczne. Pierwsze przewiduje odzyskanie Wilna na wypadek wojny lub rewolucji w Polsce, pod warunkiem wszakże, że któryś z potężnych sąsiadów Litwy poprze ją w walce o Wileńszczyznę. Jakiś czas część demokracji litewskiej spodziewała się drogą wojny i przy pomocy sąsiadów /Niemcy, Rosja/ odzyskać Wileńszczyznę i nadać jej autonomję. Sytuacja jednak w Europie zmieniła się, na wojnę jest mało nadziei, gdyż nietylko demokracja, lecz i burżuazja państw kulturalnych, jej nie chce. Gdyby jednak w Polsce wybuchła wojna lub rewolucja, czyżby dało to rękojmię przyłączenia Wileńszczyzny do Litwy? Sami Litwini bodaj czy zdołaliby odzyskać i utrzymać Wileńszczyznę. Spodziewać się zaś pomocy od Niemców, a zwłaszcza od komunistów rosyjskich, niema sensu. Niemcy, chociażby nawet nie sprzeciwiali się przyłączeniu Wileńszczyzny do Litwy, niewątpliwie zabraliby Kłajpedę. Rosjanie zaś przyłączyliby do Rosji sowieckiej nietylko Wileńszczyznę, lecz również Niepodległą Litwę. Pod tym względem tendencje Moskwy są zupełnie wyraźne. Dla Białorusinów w Wileńszczyźnie dyktatura komunistyczna nie jest straszna. Dyktatury komunistycznej na Litwie pragną wszyscy Litwini-komuniści. Stanowisko komunistów w sprawie wileńskiej w zupełności odpowiada stanowisku Moskwy. Na wypadek wojny z Polską, Sowiety ogłosiłyby litewską i białoruską republikę sowiecką, która miałaby zaledwie cień niepodległości, w rzeczywistości zaś byłaby jedynie autonomiczną prowincją rosyjską. Przekonanie komunistów podzielają niektórzy tautininkowie. Ich zdaniem, jeżeli już nie Litwini,to niech komuniści rządzą Wileńszczyzną, byle tylko nie Polska. Najmniej znane jest w Litwie stanowisko demokratyczne. Na stanowisku tem stała partja socjaldemokratów, która ostatecznie żądała nawiązania normalnych stosunków bez żadnej kompensaty. O wiele konkretniej stanowisko to zostało scharakteryzowane w oficjalnych i nieoficjalnych zamiarach obecnych władzców Niepodległej Litwy. Mówi się tam o rozstrzygnięciu kwestji wileńskiej powoli i częściowo. W sferach rządzących obu państw powstał następujący plan: Niepodległa Litwa zgadza się na nawiązanie z Polską i Wileńszczyzną stosunków gospodarczych i kulturalnych pod warunkiem, by Polska nadała Wileńszczyźnie szeroką autonomję. Po pewnym czasie Wileńszczyzna proklamuje się wolnym krajem wówczas nawiązuje się z Polską i wolną Wileńszczyzną stosunki polityczne. Dalszy los Wileńszczyzny zależałby od woli jej mieszkańców. Należy przypuszczać, że połączyłaby się ona z Niepodległą Litwą. Podobny plan niewątpliwie popierałaby Liga Narodów jak też i politycy europejscy. Innego wyjścia niema. Hałasem i okrzykami patrjotycznemi Litwini nie zmuszą Polaków do zwrócenia Wilna, tembardziej, że ani mocarstwa ani Liga Narodów nie chcą ich do tego zmusić.

Urzeczywistnienie podobnego zamiaru wtedy tylko stanie się możliwem, gdy w Polsce i na Litwie o wszystkiem będzie decydowała demokracja. Jeżeli demokracja obu państw nadal będzie się znajdowała w stagnacji, jeżeli znaczna część polskich demokratów będzie patrzyła przez palce na zamiary rządu reak-

cyjnego w kierunku niszczenia demokratycznego ustroju - położenie takie może doprowadzić do rewolucji lub wojny i spór polsko-litewski może być rozstrzygnięty na korzyść stron trzecich.

Gdyby naród nasz wcześniej zapatrywał się na całą sprawę z punktu widzenia demokratycznego, gdyby odrzucono wojnę jako środek do osiągnięcia celu i zwracano więcej uwagi na mieszkańców Wileńszczyzny, niewątpliwie Litwini staliby bliżej celu i cieszyliby się większem uznaniem w świecie kulturalnym. Ignorując mieszkańców Wileńszczyzny, nawet marzyć nie można o odzyskaniu Wileńszczyzny drogą pokojową. Dopóki w Niepodległej Litwie panował ustrój demokratyczny, dopóki uprawiano tam tolerancyjną politykę w stosunku do mniejszości narodowych, chociaż i mało zwracano uwagi na mieszkańców Wileńszczyzny nie-Litwinów, przynajmniej pozwalano im na działalność polityczną, która nie stała w sprzeczności z aspiracjami litewskiemi w kwestji wileńskiej, lecz oparta była na realnych podstawach. Litwini miejscowi nawiązali kontakt z Białorusinami, Żydami, podtrzymywano stosunki ze wszystkiemi mniejszościami w Polsce, współpracowano z niemi na politycznej arenie Europy, gdyż w każdym razie de facto jesteśmy w położeniu mniejszości Polski.

Cóż się dzieje obecnie? Na mieszkańców Wileńszczyzny nie zwraca się żadnej uwagi. Litwinów ignoruje się zupełnie. Urzędówka partji rządzącej nazywa nas "kolonją litewską w Wileńszczyźnie", w prasie litewskiej nic się o nas nie pisze. W nowozałożonem seminarjum "Kultury" brak najniezbędniejszych przedmiotów i w Litwie o tem dobrze wszyscy wiedzą. Dotychczas jednak nie otrzymaliśmy z Litwy ani grosza, jakgdyby nauczyciele litewscy w Wileńszczyźnie byli zupełnie niepotrzebni.

Podobne postępowanie zupełnie nie zgadza się ze stanowiskiem narodu w sprawie wileńskiej. Wilna używa się zawsze jako środka do wykazania swego patrjotyzmu. Ostatnio zaś grupy rządzące używają go dla wzmocnienia swej dyktatury. Projektuje się w takim stopniu izolować Wileńszczyznę, ażeby jej mieszkańcy zaczęli głodować. Widocznie sfery rządzące zamierzają przy pomocy głodu zmusić Litwinów wileńskich do powstania na korzyść Niepodległej Litwy. Nie trzeba dowodzić, że jest to zamiar okrutny, któryby nietylko nie rozstrzygnął kwestji wileńskiej, lecz zupełnieby ją zlikwidował. Gdy przyjrzymy się uważnie oficjalnym rokowaniom polsko-litewskim, zauważymy w nich nie reklamowane w celach polityki przekonania patrjotyczne, lecz jedynie ustępstwa, które de facto prowadzą jedynie do zlikwidowania kwestji wileńskiej. Podczas gdy w nowej konstytucji w celach agitacyjnych proklamowano Wilno stolicą Litwy, w nocie do Polski uznano Wileńszczyznę za terytorjum sporne. Z terytorjum tem sfery rządzące nie chcą mieć żadnych stosunków, natomiast zgadzają się nawiązać stosunki kulturalne i gospodarcze z Warszawą i całą Polską. Jeżeli rokowania zakończą się w ten sposób, powstaje pytanie, czy będzie to krokiem naprzód, czy wtył. Każdy będzie musiał przyznać, że na rokowaniach dobrze wyjdą nie Litwini, lecz Polacy. Polska bez żadnej kompensaty postawi nogę w Litwie, Litwa zaś będzie jeszcze dalej od Wileńszczyzny. Nie chce ona jej znać, dopóki w niej rządzą Polacy. Niech oni z nią robią, co im się żywnie podoba, niech wynaradawiają Litwinów, niech zamykają szkoły, niech wszyscy mieszkańcy nie-Litwini tyle tylko wiedzą o Niepodległej Litwie, co poda im prasa polska. Jeżeli przy podobnej polityce Litwinom udałoby się kiedyś w jakiś cudowny sposób odzyskać Wileńszczyznę, skąd pewność, że będą mogli oni w niej rządzić? Może trzebaby było orężem zmusić mieszkańców Wileńszczyzny nie-Litwinów do posłuchu. Przeszły już te czasy, kiedy można było orężem utrzymywać wszystkich w posłuszeństwie.

Jeżeli obecnym władzcom Litwy naprawdę chodzi o Wilno, to obrali oni do niego błędną drogę. Należałoby powrócić na drogę porozumienia ze wszystkiemi mniejszościami narodowemi w Litwie. Tylko taka Niepodległa Litwa stanowiłaby atrakcję dla Wi-

-leńszczyzny, gdyż większość jej mieszkańców w każdym razie jest związana z Litwą pod względem kulturalnym, gospodarczym i historycznym. Więzy te jednak niszczą dotychczas nietylko Polacy, lecz i sami Litwini.-

Odpowiedź "Vilniaus Aidas'a" na artykuł d-ra Olsejki.

"Vilniaus Aidas" Nr.119 z dn.16.X.r.b.Art.p.t."Niecelowe stawianie kwestji". Streszczenie:

W ostatnim numerze "Vilniaus Sviesa" został między innemi, zamieszczony artykuł d-ra Olsejki p.t."W sprawie Wilna". Niektóre myśli tego artykułu zmuszają nas do wypowiedzenia kilku słów na ten temat.

Po stwierdzeniu faktu, iż wszyscy Litwini w sprawie Wilna są jednomyślni, autor zaznacza, że jedynie w sposobie jego odzyskania można zauważyć pewną rozbieżność poglądów. Rozstrzygnięcie kwestji wileńskiej, według autora, możliwem jest, po ile się postąpi zgodnie z zapatrywaniami komunistycznemi, nacjonalistycznemi i demokratycznemi. Jakże więc określa autor te trzy sposoby? Nacjonaliści spodziewają się odzyskać Wilno jedynie w wypadku wojny lub rewolucji w Polsce, pod tym jednak warunkiem, że któryś z sąsiadów Litwy jej do tego dopomoże. Mówiąc o sposobie komunistycznym, autor podkreśla, że tendencje Moskwy są zupełnie wyraźne, że oficjalnie popiera ona tendencje Litwinów, lecz w rzeczywistości popiera jedynie imperjalistyczne tendencje białoruskie. A więc sposoby komunistyczny i nacjonalistyczny nie nadają się. Przedewszystkiem dlatego, że mało jest nadziei na wojnę, następnie, że z chwilą ujęcia przez komunistów władzy na Litwie w swe ręce, Moskwa rozciągnęłaby swą hegemonję nietylko nad Wileńszczyzną, lecz i nad całą Litwą. W jednem miejscu autor nawet mówi, że bodaj czyby mogli Litwini swemi siłami odebrać i utrzymać Wilno. Spodziewać się zaś pomocy od Niemców lub komunistów rosyjskich niema sensu, gdyż za tę pomoc Niemcy odebraliby Kłajpedę, Rosjanie zaś zabraliby nietylko Wileńszczyznę, lecz i całą Litwę.

Należy z tego wnioskować, że autor nie wierzy lub przynajmniej wątpi w szczerość i serdeczność sąsiadów, nie wierzy nawet w zdolność Litwinów do odebrania i utrzymania Wilna. Możeby nie doszedł on do tak smutnego wniosku, gdyby mówiąc o sposobach komunistycznym i nacjonalistycznym, nie przemilczał, że Wileńszczyzna jest jakąś rzeczą, którą można mieć, dać, wziąć, podarować i t.p. bez względu na interesy i wolę jej mieszkańców. Co się tyczy niezdolności Litwinów do utrzymania jej w swych rękach, nie należałoby zapominać, że w swoim czasie nie utrzymała jej Rosja, nieszczególnie mocno trzyma się ona w rękach dzisiejszych. Gdyby Wileńszczyzna nie ciążyła sama do Litwy, a należałoby ją do tego zmuszać, wówczas naprawdę nie wartoby było Litwinom tak jej pożądać. Lecz kardynalna różnica jest ta, że wobec dzisiejszej mapy politycznej tej części Europy, do jednych państw Wileńszczyzna może być jedynie zmuszana, przy innych zaś samaby się utrzymała. Kto wątpi, czy utrzymają Litwini swemi siłami Wilno, niech przypomni, że do Litwy Wilno nie więcej należy, niż do Rosji lub Polski.

Trzeci sposób - demokratyczny - jest, według autora, jeszcze mniej jednolity, niż dwa poprzednie. Zalicza się do niego teza Kajrysa, teza kongresu emigrantów litewskich w Rydze, rozstrzygnięcie tapami, zaczynając od autonomji Wileńszczyzny w granicach Polski, proklamowanie Wileńszczyzny wolnym krajem i t.d. Najbardziej zaleca autor drogę etapów. Zauważa jednak, że możliwem to będzie z chwilą, gdy w Litwie i w Polsce będzie rządziła demokracja.

Jak widzimy, wszystkie te trzy drogi i sposoby są tylko odewlnem określeniem autora. Dla obserwującego sprawę wileńską jasnem jest, że w rzeczywistości ich niema, jest tylko polityka Litwy, Polski, Niemiec i Rosji. O ile wiemy, niema tak naiwnego polityka, którby sądził, że do odzyskania Wilna nic więcej nie potrzeba, jak tylko siedzenia z założonemi rękami i wyczekiwania wojny czy rewolucji. Niema również tak naiwnych, którzyby nawet na wypadek wojny czy rewolucji nie dążyli do swego celu. Gdyby demokracja litewska postępowała w podobny sposob w 1918 r., gdy Rosja ostatecznie upadła, mówiłaby wówczas: nie budujmy niepodległej Litwy, dopóki nie porozumiemy się z Rosją. Niema między Litwinami takich polityków, którzyby sądzili, że wola mieszkańców Wileńszczyzny jest ignorowana. Nie należy zapominać, że dzięki wojnom państwa giną, dzięki wojnom też powstają. Dzięki wojnie Francja utraciła Alzację i Lotaryngję, dzięki wojnie je odzyskała. Polska zajęła Wilno również w drodze wojny, gdyż nawet sami Polacy inaczej nie nazywają czynu Żeligowskiego. Chociaż wojna i rewolucja są szkodliwe dla kultury, ma ją jednak swą rację bytu, której ludzkość dzisiaj jeszcze obalić nie może.

Do rozstrzygnięcia kwestji wileńskiej nie mogą prowadzić inne drogi, jak tylko następujące: polska - zostawić Wilno nazawsze, lub przynajmniej na czas możliwie najdłuższy w rękach Polski; litewska - natychmiast, lub przynajmniej w najbliższej przyszłości je odzyskać; rosyjsko-niemiecka - nie przyznając Wilna Polsce, jaknajdłużej trzymać otwartą ranę wileńską, mianowicie dotychczas, aż oba państwa zwrosną w siły i nabiorą więcej decydującego znaczenia w polityce międzynarodowej. Lecz tak naiwnych polityków litewskich, którzyby sądzili, że Rosja i Niemcy "odbiorą" Wilno od Polski, nie było i niema, jak również nie może być, że Polska kiedyś z własnej chęci zwróci Wilno Litwie.

Są różne rodzaje wojen: strategiczne, ekonomiczne, kulturalne. Wojny strategicznej między Litwą a Polską prawie niema, lecz wojna ekonomiczna i kulturalna wciąż trwa. Dzisiaj jest jeszcze zupełnie niewyraźnem, w jaki sposób dwie ostatnie wojny byłyby korzystniejsze dla Litwy: czy otwierając granicę z Polską, czy trzymając ją zamkniętą, zwłaszcza, gdy się uprzytomni, że skoro granicę raz się otworzy, zamknąć ją będzie o wiele trudniej, a może nawet zupełnie niemożliwie.-

K o n f i s k a t a "V i l n i a u s A i d a s' a".

Z rozporządzenia Starosty Grodzkiego został skonfiskowany Nr.119 "Vilniaus Aidas'a". Konfiskata nastąpiła wskutek zamieszczenia w piśmie artykułu p.t. "Tam i tu".-

21